

# DWUTYGODNIK

## katechetyczny i duszpasterski

wychodzi 5-go i 20 go każdego miesiąca, wyjąwszy wakacyj.

**Prenumerata wynosi:**

Półrocznie t. j.  
od 1 września do 30 stycznia 5 K.  
Całorocznie t. j.  
od 1 września do 30 czerwca 10 „  
Za granicą półrocznie . . . 6 „  
„ „ „ „ „ „ 12 „  
Numer jeden 70 h.

**Inseraty, odpowiadające treści pisma, płatne z góry, po 20 hal. od wiersza petit.**

Reklamacye wolne są od opłaty pocztowej. Uwzględnione być jednak mogą tylko do dni 14 po wyjściu numeru.

W Kongresówce i na Litwie półrocznie 3 R., całorocznie 6 R.

**Adres Redakcyi i Administracyi:** Tarnów, ul. Przecznicza Różana l. 3.

„In necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus charitas“.

## Znaczenie Encykliki o modernizmie.

I stało się poruszenie wielkie zarówno w świecie katolickim, jak akatolickim, kiedy z Watykanu padł wyrok, potępiający doktrynę t. zw. modernistów. Te liczne głosy, jakie w prasie rozmaitych obozów dały się słyszeć i dotąd nie milkną na temat encykliki „Pascendi dominici gregis“ okazują, że mamy tu do czynienia z dokumentem ogromnego znaczenia i niezwyklej doniosłości. Odnowić wszystko w Chrystusie — postawił sobie za zadanie Pius X. w swej pierwszej programowej encyklice: „E supremi apostolatus cathedra“ z dn. 4. paźdz. 1903. Encyklika o modernizmie z dnia 8. września 1907 jest tego hasła najdonioślejszem echem tak, że w dziejach pontyfikatu Piusa X. będzie prawdopodobnie wraz z Syllabusem (z 3/7 1907), którego jest urzędowym komentarzem, zajmować miejsce naczelne. Wprawdzie nasuwać się może w pierwszej chwili trudność, jak pogodzić zapowiedź reformy wszystkiego w Chrystusie, z potępieniem kierunku, który oświadczył, że tego samego pragnie, atoli przy bliższem zastanawianiu się nad treścią encykliki, przy rozważaniu głosów pro i contra, w miejsce wszelkich wątpliwości zjawia się głęboka wdzięczność za akt ojcowskiej troskliwości o całość wiary i religii, o to, co jest, a przynajmniej być powinno najcenniejszym skarbem ludzkości.

1) Encyklika „Pascendi“<sup>1)</sup>, jedna z najdłuższych, da się wygodnie podzielić na trzy części, z których pierwsza, obejmująca więcej niż  $\frac{3}{4}$  tekstu, poświęcona jest analizie nauk modernistycznych, druga najkrótsza mówi o przyczynach modernizmu, trzecia o środkach zaradczych.

We wstępie podaje Ojciec św. jako powód swego wystąpienia śmiało i podstępnie napaści na Kościół, a nawet na osobę Boskiego Zbawiciela, czynione przez niektórych uczonych katolickich, duchownych i świeckich, poczem w I-szej części omawia kolejno modernistyczną filozofię, wiarę, teologię, historię, krytykę, apologetykę, wreszcie modernistyczne projekty reform. „Modernista każdy, słowa encykliki, więcej w sobie przedstawia i łączy osób; jest on filozofem, wierzącym, teologiem, historykiem, krytykiem, apologetą i reformatorem; wszystkie te role należy odróżnić, jeżeli się pragnie systemy ich poznać i źródła, oraz konsekwencye ich doktryn zbadać“.

Za podstawę filozofii religii biorą moderniści t. zw. *agnostycyzm*<sup>2)</sup>, według którego rozum ludzki jest całkowicie zamknięty w dziedzinie zjawisk, t. j. poznaje tylko te rzeczy, które pod zmysły podpadają i w takiej postaci, w jakiej się zmysłom ukazują. Wobec tego człowiek nie może dojść do poznania Boga

<sup>1)</sup> Por. tekst łaciń w Acta St. Sedis 1907 t. 40 str. 593. i n., w Curr. tarn. XI. i XII. 1907, w Acta Pii X. modernismi errores reprobantis (Oeniponte 1907); tekst polski w broszurce X. Okoniewskiego „Piusa X. encyklika o zasadach modernistów“ (Poznań 1908), w Gazecie kośc. 1907/8, w Dwutygodniku kat. 1907/8; tekst łac. i polski razem w Przeglądzie kat. (Warszawa 1907/8). Bardzo pomocne do zorientowania się w treści encykliki może być wydanie tejże we formie pytań i odpowiedzi przez Lemiusa (Catechisme sur le modernisme.....), w tłumaczeniu niemieckim Stehlego: Der Modernismus (Regensburg 1908).

<sup>2)</sup> Nazwa agnostycyzmu (z privativum — *ἄγνοσις* wiedza) pochodzi od przyrodnika angielskiego Huxleya († 1895). Rzecz, tą nazwą oznaczona, była znana już w starożytności, bo n. p. Protagoras wypowiedział zdanie: „O bogach nie wiem, czy są, czy ich nie ma“. W nowszych czasach agnostycyzm stanowi zasadniczą myśl dwóch głównie kierunków filozofii i dziś jeszcze bardzo wpływowych: pozytywizmu Comte'a († 1857) i Spencera († 1903), oraz krytycyzmu Kanta († 1804). Oba zgodnie twierdzą, że o tem, co leży poza sferą zmysłów (n. p. o Bogu), żadnej pewnej wiedzy mieć nie można — według pozytywizmu dlatego, że nie da się stwierdzić metodą „pozytywną“, tj. obserwacją, doświadczeniem, rachunkiem; według Kanta dlatego, że poznanie nasze ogranicza się do sfery zjawisk, a nie może osiągnąć rzeczy samych w sobie.

z tego, co widzimy. Intellektualizm, który się kusi o jakieś dowody rozumowe, mające stwierdzić istnienie Boga, potrzebę religii, zewnętrzne pobudki wiary, jest zupełnie bez wartości. Początek religii i wiary w Boga tkwi raczej w uczuciu, w osobnym zmyśle religijnym. Skoro bowiem, mówią moderniści, nie można polegać na wywodach teologii naturalnej, szukającej wytłumaczenia religii zewnątrz człowieka, więc w człowieku samym wyjaśnienia szukać należy, a ponieważ religia jest pewną formą życia, więc w życiu człowieka odnaleźć ją trzeba. W ten sposób wyłania się we filozofii modernistów druga zasada; zasada *immanencji religijnej*<sup>1)</sup>, która głosi, że religii się nie poznaje, tylko się ją odczuwa i nią żyje; jej źródło nie w rozumie, lecz w uczuciu i działalności. Na pytanie, jaka jest przyczyna, która wywołuje i sprawia tę uczuciowość i żywotność religijną, odpowiadają moderniści: jest nią, jak wogóle każdego objawu życia, *potrzeba*, a mianowicie w naszym wypadku, gdzie chodzi o religię, potrzeba tego, co Boskie. „Nauka i historia, tłumaczą moderniści, są zamknięte pomiędzy dwiema granicami; jedną zewnętrzną jest świat widzialny, drugą wewnętrzną jest świadomość. Skoro dojdą do jednej lub drugiej granicy, nie mogą już posunąć się dalej: poza temi bowiem granicami mieści się to, czego poznać nie można. W obec tego „niepoznawalnego“ wywołuje potrzeba Bóstwa w duszy skłonnej do religii uczucie szczególniejszego rodzaju: To zaś uczucie zawiera w sobie samą *rzeczywistość* Bóstwa, jako swój przedmiot i swoją przyczynę wewnętrzną i łączy człowieka w pewien sposób z Bogiem“.

W tem uczuciu, które stanowi wiarę i początek religii, należy zdaniem modernistów upatrywać także prawdziwe i jedyne Objawienie Boże, bo innego, zewnętrznego, nie było i niema. Co więcej, to uczucie religijne jest nie tylko podstawą religii w ogóle, ale nadto i wszelkich jej objawów. Z postępen bowiem życia ludzkiego, którego jest pewną formą, rozwija się powoli, a ten rozwój wpływa rozstrzygająco na treść każdej religii. Re-

<sup>1)</sup> Immanentnem (od in-manere tkwić w czemś, przebywać wewnątrz) zowie się to, co tkwi w rzeczy czy w pojęciu jakimś, co jest wewnętrzne w przeciwieństwie do tego, co jest zewnętrzne, przestępne. Tak np. immanentnem dla człowieka jest jego życie, a dla życia znowu wszelkie objawy żywotności, między którymi skłonność religijna zajmuje poczesne miejsce. Otóż źródła tej religijności szukać należy zdaniem modernistów nie zewnątrz, lecz wewnątrz, a mianowicie w uczuciu i działalności, czyli w religijnej i życiowej immanencji.

ligie wszystkie są tylko ewolucjami uczucia religijnego. I religia katolicka nie stanowi wyjątku, ponieważ, jak twierdzą modernisci, zrodziła się w świadomości Chrystusa przez proces immanencji życiowej.

Czy jednak przy tak wybitnej roli „uczucia“, w systemie modernistów żadnego znaczenia nie ma rozum? Owszem, ma jakieś znaczenie, a nawet wcale ważne przy powstawaniu dogmatów. W uczuciu religijnem przedstawia się człowiekowi Bóg, ale niewyraźnie i mglisto; owóz zadaniem rozumu jest zatarte rysy rozjaśniać i odświeżać. Działanie swe wyraża początkowo rozum w zdaniach i formułach bardzo prostych, później w dokładniejszych i wyraźniejszych; to są właśnie dogmaty religijne. Celem ich jest dostarczenie wierzącemu jakiegoś środka, z którego pomocą mógłby zdać sobie sprawę ze swej wiary. Stąd zarówno do wiary jak i do wierzącego powinny być i pozostawać przystosowane. Jeżeli zaś to przystosowanie ustaje z jakiegokolwiek przyczyny, tracą swój sens pierwotny i wymagają zmiany.

Podczas gdy modernista filozof, przyznając rzeczywistość Bóstwa, jako przedmiot wiary, tej rzeczywistości dopatruje się jedynie w duszy wierzącego, a nie zaprzęta sobie głowy, czy przedmiot ten wiary posiada byt rzeczywisty sam w sobie, *modernista wierzący* uważa za rzecz pewną rzeczywiste istnienie Bóstwa, niezależnie od podmiotu wierzącego. Jeżeli zaś zapytasz, na czym ta pewność się opiera, otrzymasz odpowiedź: na osobistym każdego człowieka *doświadczeniu*. „Trzeba mianowicie w uczuciu religijnem uznać pewną intuicję serca, za pomocą której człowiek samą rzeczywistość Boga *bezpośrednio* obejmuje i takiej o istnieniu Boga i działalności Jego w człowieku i po za człowiekiem nabywa pewności, że ona wszelką naukową pewność znacznie przewyższa“. Jako następstwa takiego zapatrywania modernistów wynikają: zniweczenie przedmiotowej pewności wiary, uznanie wszystkich religij za równie prawdziwe, spazczenie stosunku wiary i wiedzy. Według modernistów wiara i wiedza, to dziedziny oddzielne, a nawet wiara pod niejednym względem wiedzy jest podległa.

W *teologii* modernistycznej panują zasady: immanencji, symbolizmu i permanencji. Wiara jest życiem, życie tkwi wewnątrz, więc wiara, a temsamem i jej pierwiastek: Bóg — tkwi w człowieku. Oto *immanencya teologiczna*, przypominająca dość wyraźnie panteizm, który utożsamia Boga ze światem. Z zasadą immanencji łączy się zasada *permanencji Bożej*.

W myśl tej zasady życie np. chrześcijan jest życiem samego Chrystusa, w którego świadomości były zawarte wszystkie świadomości chrześcijańskie, jak roślina w nasieniu. Jeżeli zatem życie chrześcijan w ciągu wieków dało początek jakimś instytucjom religijnym, np. Kościołowi lub Sakramentom, to można słusznie powiedzieć, że ten początek pochodzi od Chrystusa i jest Boski. *Symbolizm* znowu teologiczny głosi, że wyobrażenia rzeczywistości Boskiej są symboliczne, t. zn. nie przedstawiają swego przedmiotu, jakim jest sam w sobie, lecz go tylko i to niedokładnie oznaczają. „Niepoznawalne“ nie da się wtłoczyć w jakieś formuły, dlatego wszelkie zdania o Bogu, zwane dogmatami, mają wartość tylko względną, podmiotową, czasową; nie są i nie mogą być obrazami przedmiotowej treści wiary. W świetle takich zasad nauka modernistów o naturze dogmatów, Sakramentów, Pisma św. i Kościoła przedstawia się, jak następuje:

Dogmaty religijne — to nie prawdy przez Boga objawione, lecz formuły rozwojem życia religijnego wywołane i przez publiczny urząd kościelny zatwierdzone jako odpowiadające powszechnej świadomości. Sakramenta — to tylko symbole, działające na uczucie religijne. Pismo św. jest zbiorem doświadczeń religijnych, wybitnych i nadzwyczajnych. Jest ono całe natchnione, ale to natchnienie nie różni się od natchnienia poetyckiego. Kościół wyniknął z potrzeby życia wspólnego religijnie usposobionych jednostek; jestto twór świadomości zbiorowej, czyli zespolenie się świadomości indywidualnych, które na mocy permanencyi życiowej zależne są od jakiegoś pierwszego człowieka wierzącego, a mianowicie jeżeli mowa o katolikach, od Chrystusa. Jak Kościół powstał ze zespolenia się świadomości indywidualnych, tak podobnie wypłynęła władza z samego Kościoła. Stąd jeżeli nie chce wyrodzić się w tyranję, powinna stosować się do tej zbiorowej świadomości religijnej, której zawdzięcza swe powstanie. Co się tyczy stosunku Kościoła i państwa, to obie te instytucje ze względu na różne cele, do których dążą, są sobie obce; winien jednak w sprawach doczesnych Kościół stosować się do żądań państwa. Z tego zaś wszystkiego wyłania się jako główny punkt systemu modernistów: *evolucya*. Dogmat, Kościół, kult religijny, księgi św., wiara sama — to wszystko, jeśli nie ma zamrzeć, musi ulegać prawom rozwoju w miarę nowych potrzeb uczucia i życia religijnego.

Umiejętnością, najwyżej cenioną przez modernistów, jest *historja*, byle pamiętała o trzech zasadach: agnostycyzmu, przekształcania i zniekształcania faktów historycznych. Pierwsza ka-

że ze zdarzeń historycznych oddzielić wszelki Boski pierwiastek i w ogóle odesłać do wiary wszystko, co przekracza sferę zjawisk.

Druga każe nadto oddzielić z pierwiastka ludzkiego wszelkie objawy, które wybiegają ponad stosunki ludzkie i warunki historyczne, a pochodzą z przekształcenia rzeczy przez wiarę. Trzecia każe jeszcze wyłączyć to, co nie zgadza się z tak zwaną „logiką faktów“ lub z przymiotami osób. Im dawniejsze zdarzenie, tem zwyczajnie więcej ma tego rodzaju dodatków, odbierających mu właściwą postać. Jako rezultat tych wszystkich rozróżnień okazuje się, że np. Chrystus w rzeczywistej historii nie jest Bogiem i nie Bożego nie zdziałał, jako człowiek zaś czynił i mówił to, co mu historycy moderniści, przenosząc się w jego czasy, czynić i mówić pozwalają.

Jak historia wnioski swe zapożycza od filozofii, tak *krytyka* od historii. Krytyk bowiem, idąc za wskazówkami historyka, dzieli pomniki przeszłości na dwa rodzaje. Co z nich po wspomnianem potrójnem wyłączeniu pozostaje, przeznaczają dla rzeczywistej historii, resztę odsyła do historii wiary albo do historii wewnętrznej. Stąd spotykamy się w pismach modernistów z podwójnym Chrystusem: jeden jest rzeczywisty, drugim jest ten, który należy do wiary, ale nie istniał w rzeczywistości.

Na zasadzie znowu immanencyi i ewolucyi starają się krytycy modernistyczni ułożyć pomniki dziejowe w pewne okresy, z czego znowu bezpośrednio wynika, że ksiąg św. nie można tym autorom przydzielić, którym się je w rzeczywistości przypisuje.

*Apologetyka* według modernistów powinna wszelkie sprawy religijne załatwiać na podstawie badań historycznych i psychologicznych, przedsięwziętych t. zw. metodą nowożytną i przemawiać raczej do uczucia i serca, nie do rozumu. Celem jej jest umożliwić człowiekowi jeszcze niewierzącemu dojście do „doświadczenia“ religii katolickiej, będącego jedynym fundamentem wiary. Do tego prowadzą dwie drogi: jedna „przedmiotowa“, druga „podmiotowa“. Pierwsza wychodzi z agnostycyzmu i zmierza do wykazania, że w religii, zwłaszcza katolickiej, istnieje siła żywotna, która przekonywa każdego psychologa, jakoteż rozumnego historyka, że w dziejach religii ukrywa się coś „nieznanego“. Druga, której punktem wyjścia jest teoria immanencyi, pokazuje człowiekowi, że w nim samym, w najtajniejszych głębinach jego natury i życia, ukrywa się pragnienie i potrzeba jakiejś religii, a nawet takiej zupełnie, jaką jest religia katolicka. Co się tyczy wreszcie modernistów jako *reformatorów* — to niema dla

nich niczego w Kościele, coby nie wymagało reformy. I tak, żeby odnowić filozofię, żądają usunięcia filozofii scholastycznej, a wprowadzenia nowoczesnej. Żeby odnowić teologię, żądają jej oparcia na zasadach filozofii modernistycznej. Także historia ma być pisana i wykładana według ich metody. W katechizmach należy zamieszczać jedynie dogmaty „zreformowane“ i zrozumiałe dla ludu. Prócz tego domagają się zmniejszenia liczby nabożeństw zewnętrznych, zmiany rządów Kościoła na modłę demokratyczną, zreformowania kongregacji rzymskich, szczególnie św. Officjum i Indeksu. W sprawach moralności przyswajają sobie zasadę amerykańizmu<sup>1)</sup>, że trzeba przyznać pierwszeństwo cnotom czynnym przed biernymi i więcej żądać praktykowania pierwszych. Nie zbywa i takich co, pragną zniesienia celibatu duchownych. „A teraz, skorośmy poznali cały system modernistyczny, nikt się nie zdziwi — mówi Papież — kiedy go określimy jako stek wszystkich herezjy.

Zaiste, gdyby ktoś postanowił był sobie zestawić treść wszystkich błędów przeciwko wierze, nie mógłby dokonać tego lepiej, jak zrobili moderniści. Co więcej, ci o tyle poszli dalej, że usiłują zniszczyć nie tylko religię katolicką ale wszelką wogóle religię“.

*Druga część* Encykliki wskazuje przyczyny modernizmu oraz sposoby jego rozszerzania. Przyczyny są natury częścią moralnej częścią intelektualnej. Do pierwszych należy przesadna żądza nowości i pycha, do drugich nieznamość, zwłaszcza filozofii scholastycznej.

<sup>1)</sup> Amerykanizm, potępiony przez Leona XIII. w liście do kardynała Gibbons'a z dn. 22.2 1899 — to zbiór nietyle teoretycznych wywodów co praktycznych żądań, stawianych w imię dobra Kościoła, a opartych na liberalizmie i naturalizmie. Inicytorem tego kierunku był O. Hecker, założyciel zgromadzenia Paulinistów, który znalazł wielu wielbicieli wśród duchowieństwa amerykańskiego a później i francuskiego. Aby tem łatwiej — mówili ci reformatorzy — przyprowadzić innowierców do prawdy katol. — powinien Kościół stosować się więcej do cywilizacji współczesnej, zwolnić ze swej dawnej surowości co do karności i co do dogmatów, zwłaszcza tych, które drażnią ucho nowoczesne; powinien zostawić swym członkom jak największą swobodę działania, bo dziś gdy Duch św. wylewa obficie swe dary niż dawniej, wszelkie kierownictwo zbyteczne, a ze względu na ducha czasów obecnych potrzebne więcej cnoty naturalne, niż nadnaturalne, cnoty czynne niż bierne — wskazane więcej życie w świecie niż w zakonie. Wyrokowi Stolicy Apostol. poddali się — przynajmniej zewnętrznie — wszyscy wybitniejsi zwolennicy amerykańizmu.

Co się tyczy sposobów szerzenia modernizmu, to polegają one z jednej strony na usuwaniu przeszkód, z drugiej na używaniu rozmaitych forteli korzystnych dla sprawy modernizmu. Trzy przedewszystkiem przeszkody dla swych zamysłów upatrują moderniści; metodę filozofii scholastycznej, powagę Ojców Kościoła, oraz nauczycielski urząd Kościoła. To też przeciw tym przeszkodom zwraca się ich najzaciętsza walka.

W trzeciej części encykliki jest mowa o środkach, jakich mają używać Biskupi przeciw modernizmowi. Przedewszystkiem zarządza Papież, aby według rozporządzenia Leona XIII filozofię św. Tomasza wykładano we wszystkich seminaryach. Przy nauce teologii pozytywnej należy uważać, aby scholastyczna nie poniosła szkody. Studium nauk świeckich wskazane, ale bez uszczerbku dla teologii. Osobom zarażonym w jakimkolwiek stopniu błędami modernizmu nie należy powierzać stanowisk rektorów i profesorów, a jeżeli już je zajmują, powinni być usunięci. Równą ostrożność winno się zachować względem tych, którzy pragną przyjąć święcenia.

Obowiązkiem biskupów jest czuwać nad tem, aby pismi przesiąkniętym modernizmem nie czytano, i co ważniejsza nie ogłaszano drukiem. W każdej dyecezyi ma być dla wydawnictw treści religijnej ustanowione osobne grono cenzorów. Tylko w razach wyjątkowych i z pewnemi zastrzeżeniami mogą biskupi pozwolić na kongresy duchowieństwa. Wkońcu poleca Papież biskupom, aby dla utrzymania w mocy przepisów Encykliki ustanowili w swych dyecezyach radę nadzorczą, a sami po upływie roku od wydania encykliki, a następnie co trzy lata, przesyłali do Rzymu sprawozdania o spełnieniu zarządzeń w encyklice zawartych. Ze swej strony zaś dla poparcia prawdziwej wiedzy i postępu przyrzeka Papież dołożyć starań do założenia osobnej instytucyi, w którejby z pomocą wybitnych uczonych katolickich były uprawiane wszelkie rodzaje umiejętności w świetle prawdy katolickiej.

Oto krótka treść Encykliki o modernizmie.

*Ks. Dr. A. Macko.*

---



## Szkie kazania liturgicznego na uroczystość św. Szczepana.

*„Idźcie... znajdziecie Dzieciąt-  
ko uwinione w pieluszki i poło-  
żone w żłobie“.*

Anioł z rozkazu Bożego polecił pasterzom odwiedzić Dziecię Jezus w stajence, Anioł Stróż musiał ich też potem poczyć wewnętrznie, co mają czynić przy żłóbku. Dla nas takim Aniołem widzialnym jest Kościół święty, który Pan Jezus ustanowił na ziemi na to, aby prowadził wszystkich ludzi do Boga. Pasterze posłuchali zaraz Anioła i dlatego otrzymali błogosławieństwo od Dzieciątka Jezus — i wy przeto, Najmilsi, słuchajcie głosu Kościoła św., a P. Jezus będzie wam błogosławił. Oto w dniu dzisiejszym Kościół św. wskazuje wam, czem powinniście się odwzajemnić P. Jezusowi za to, że z miłości ku wam urodził się na świat. Jako wzór i przykład dla was stawia bowiem Kościół św. Szczepana dyakona, a nadto błogosławi dziś owies, a jutro wino. Trzeba tylko, abyście zrozumieli dobrze, przez co św. Szczepan okazał swą miłość ku P. Jezusowi, abyście zrozumieli także, na co Kościół właśnie w święta Bożego Narodzenia błogosławi owies i wino. Nad tem właśnie dziś się zastanowimy.

I. Krótki życiorys św. Szczepana dyakona. — Dwie rzeczy zasługują u św. Szczepana na osobliwszą uwagę: jego miłość ku Bogu i miłość ku ludziom. Dla miłości P. Jezusa żyje święcie i krzewi wiarę chrześcijańską gorliwie, nie lęka się złości Faryzeuszów i życie swoje za tę wiarę oddaje jako pierwszy Męczennik. Oto wzór dla nas, w jakim stopniu powinniśmy umiłować P. Jezusa i tą miłością odpłacać Mu się za to, że dla naszego zbawienia na świat się narodził. Czy umiesz dla miłości P. Jezusa wstrzymać się od złego? Czy miłujesz P. J. więcej niż jakieś zyski, niż pochwały ludzkie, niż rodzinę swoją, niż życie? Czyś gotów raczej to wszystko stracić, aniżeli umyślnie czemś bardzo złem P. Jezusa obrazić? *Proście, a weźmiecie.* . Proś, módl się o łaskę, o miłość dla P. Jezusa, a będzie ci dana.

Dla miłości P. Jezusa miłuje św. Szczepan wszystkich bliźnich. Chętnie obejmuje obowiązki dyakona, bo łączyły się z rozdawaniem jałmużny i z opieką nad ubogimi i chorymi. Chętnie naucza, bo pragnie, aby wszyscy byli zbawieni. Kamienowany modli się za prześladowców!! Oto wzór miłości bliźniego, jakiej uczy miłość ku P. Jezusowi. A ty czy wszystkim dobrze

zyczysz? Czy teraz, z okazji świąt przynajmniej, wyrzuciłeś kwasy ze serca i pogodziłeś się z wszystkimi? Coś uczynił w tych dniach dla przysłużenia się bliźnim? Dawni Polacy mieli zwyczaj podczas wieczerzy wigilijnej na pierwszym miejscu sadzać jakiegoś ubogiego, mówiąc trafnie, że on zastępuje P. Jezusa — a wy co dobrego uczyniliście bliźnim w tym czasie? Zachęta.

II. Kościół błogosławi dziś także owies — oczywiście nie na to, aby nim rzucać na drugich i marnować rzecz poświęconą, ale na to, aby dać owies do zjedzenia bydłom domowym. Dlaczego Kościół tak się troszczy nawet o bydła? Oto 1) od dobrego chowania się bydła zawisła często pomyślność gospodarzy, więc miłość bliźniego, miłość gospodarzy, żąda, by się troszczyć i o ich bydła. 2) Bydła (wół i osioł) parą swoją ogrzewały Dzieciątko Jezus, więc należy się im wspomnienie, a to w sposób przyzwoity, nie zaś przez obchody z t. zw. turo-niem. 3) Miłość ku Bogu wymaga, by miłować także wszystko to, co Bóg miłuje, a Bóg miłuje wszystko, co stworzył: miłuje ziemię z jej górami i wodami, miłuje trawy, kwiaty i drzewa, miłuje ryby, ptaki i zwierzęta, miłuje bardziej jeszcze ludzi i Aniołów. Głęboka miłość ku Bogu rozszerza serce chrześcijaninowi i każe mu miłować nie tylko wszystkich ludzi, nawet nieprzyjaciół, ale także (choć oczywiście w mniejszym stopniu) i zwierzęta, rośliny, ziemię.

Cel, w jakim Bóg stworzył zwierzęta. Nie należy pięścić ich zanadto, więcej niż ludzi, ale nie wolno też nad nimi się pastwić. Koń, krowa, pies, kot, mają także czucie i gdyby mogły przemówić, to zawstydziłyby nieraz okrutnika pytaniem: „Za co mię bijesz? Czemu pozwalasz dzieciom, by mi dokuczały?“ Zapyta cię o to P. Jezus na Sądzie Swoim, bo zwierzęta są stworzeniami Bożemi, są przytem najwierniejszymi nieraz przyjaciółmi naszymi. Zamiast wybierać ptaki z gniazd, raczej rzucajmy im okruszyny w zimie, a odwdzięczą się oczyszczaniem drzew z robactwa i przylgną do nas. Kto tyranizuje zwierzęta, tyranem będzie i dla ludzi. Przykłady z życia św. Franciszka z Assyżu i jego obchodzenie się z ptaszkami i rybkami.

Szanować i pielęgnować trzeba rośliny nie tylko dlatego, bo to własność nasza, ale i dlatego, bo to twory Boże, nieraz bardzo misterne i wdzięczne. P. Jezus porównywał stroje i pałace króla Salomona z pięknością lilii białej i uczył, że lilia piękniejsza Nie łam więc gałęzi, nie deptaj łąk, owszem pielęgnowaj kwiaty w wazonach, drzewka w ogrodzie, a i sam staniesz się przytem łagodniejszym, bogobojniejszym, lepszym.

Kochać i szanować trzeba nawet ziemię samą i te rzeczy bez życia, które na niej widzimy. Wiążą się z ziemią wspomnienia z historii polskiej i czynią ją drogą. Wiążą się z nią wspomnienia pracy naszych rodziców, dziadów, pradziadów. Prosty grąd jakiś, w którym twój ojciec nieboszczyk miał upodobanie, będzie ci nader drogim — i słusznie. Braciom naszym w Prusach wydzierają ziemię z rąk gwałtem, tembardziej my powinniśmy naszą ziemię i wszystko na niej szanować i pielęgnować. P. Jezus pozbierać kazał nawet ułamki z chleba, chociaż ich nie potrzebował. Ze wszystkim bowiem wiąże się wspomnienie Boga samego, który te rzeczy dla nas stworzył i przez nie miłość Swoją ludziom okazał.

Oto, jak pod wpływem miłości Dzieciątka Jezus ku nam powinny się rozszerzyć serca nasze. Miłością nadewszystko odpłacamy się przedewszystkiem P. Jezusowi. Dla Jego miłości miłujmy także wszystkich ludzi, nawet nieprzyjaciół, jak św. Szczepan, troszczmy się o wszelkie zwierzęta, o ptactwo i ryby, pielęgnowmy trawy, kwiaty i drzewa, szanujmy wszystko w ogóle, co Bóg stworzył. Znaczenie błogosławieństwa wina w dzień św. Jana i słów: „Pij miłość Jana“. Takie było usposobienie pastuszków, którzy nie zazdrościli bogatszym i wszystkim czynili dobrze. I wy o to się starajcie, a Boska Dziecina uzna was za uczniów Swoich, wyciągnie do was rączęta i pobłogosławi wam słowy: „*Pokój ludziom dobrej woli*“.

---

## O testamentach.

(Dok.) Po tych wyjaśnieniach podaję wzór takiego własnoręcznie napisanego rozporządzenia ostatniej woli, z oznaczeniem jej wykonawcy, czyli testamentu:

### **To jest ostatnia moja wola.**

Ja ks. N. N., proboszcz w N, zdrowy na umyśle i zupełnie przytomny, czynię co do mojej ostatniej woli na wypadek śmierci następujące rozporządzenie:

Uniwersalnym spadkobiercą całego mojego ruchomego i nieruchomego majątku i zarazem wykonawcą mego testamentu ustanawiam X. N. N., proboszcza w N., a gdyby on tego nie przyjął, X. N. N., wikaryusza w N. i polecam pierwszemu, a względnie drugiemu z wymienionych powyżej księży, aby z mo-

jego, pozostałego po mojej śmierci majątku, wypłacił następujące uczynione przezemnie legaty:

1. Na koszt pogrzebu mojego wyznaczam 400 koron (czterysta kor..) z których co najmniej 40 (czterdzieści) ma być wypłacone miejscowym ubogim w dzień mojego pogrzebu, z poleceniem, aby się modlili za moją duszę.

2. Na wieczystą fundację mszalną i wypominkową, mianowicie na jedną Mszę św. śpiewaną, mającą się odprawiać w każdą rocznicę mej śmierci w kościele parafialnym w N. i na wypo-minanie mej duszy z ambony w każdą niedzielę roku w kościele parafialnym w N., przeznaczam kwotę 500 K. (wyraźnie: pięćset koron) i osobno koron 60 (sześćdziesiąt) na ukonstytuowanie tej fundacji — przyczem oświadczam: że dochód z tej fundacji nie ma być nigdy wliczony do kongruy ks. proboszcza przy kościele parafialnym w N.

3. Na 5 Mszy gregoryańskich za moją duszę przeznaczam po 80 K., tj. 400 K. i nadto 200 K. na Msze zwyczajne ciche po 2 korony, które jak najszybciej odprawione być mają.

4. Dla bursy św. Kazimierza w Tarnowie przeznaczam kwotę 500 koron (pięćset koron).

5. Skrypta dłużny z daty . . . . ., opiewający na kwotę 500 koron (pięćset koron), które jako wypożyczone odemnie ma zwrócić mojemu spadkobiercy do dalszego rozporządzenia dłużnik mój N. N. stolarz w N. mieszkający.

6. Na pomalowanie (restaurację, rozszerzenie) kościoła parafialnego w N. przeznaczam kwotę koron 3000 (trzy tysiące).

7. Na małe seminaryum dyecezalne w N. przeznaczam kwotę 500 koron (pięćset).

Na rzecz Stowarzyszenia Bibliotek chrześcijańskich w Tarnowie przeznaczam 200 koron (dwieście koron).

9. Na zakład sierót w N. zapisuję kwotę koron 200 (dwieście koron).

10. Na utworzenie ochronki dla dzieci w parafii N. przeznaczam kwotę koron 2000 (dwa tysiące koron), które mają być złożone na procent do kasy i wtedy dopiero podjęte i na rzecz tej ochronki użyte, gdy fundusz ukaże się wystarczającym, lub gdy zkaładnąd napłyną na ten cel potrzebne fundusze. Do czuwania nad całością tego kapitału wraz z narastającymi procentami i wykonaniem tego mego rozporządzenia upraszam Najprzew. Konsystorz Biskupi w N., w ręce którego powyższa kwota 2000 (dwa tysiące koron) ma być zaraz złożoną.

Polecam nadto X. N. N., proboszczowi w N., a względnie ks. N. N., wikaremu w N., jako wykonawcy mego testamentu, aby 11. bratu mojemu N. N., zamieszkałemu w N., wypłacił (dłużne mu odemnie koron) 1000 (tysiąc koron).

12. Siostrze mojej wdowie, N. N., zamieszkałej w N., koron 2000 (dwa tysiące).

13. Meble wszystkie, garderobę, porcelanę, obrazy i całe urządzenie mego domu, oraz sprzęty gospodarskie, niechaj odda siostrze mojej N. N., zamieszkałej w N.

14. Konie wraz z uprzężą i wszystkimi pojazdami, jako to: powozem i wózkiem, zapisuję memu bratu N. N. w N.

15. Krowy moje trzy i nierogacizny sztuk dwie przeznaczam dla siostry mojej N. N., zamieszkałej w N.

16. Realność moją, składającą się z domu mieszkalnego o czterech pokojach i z kuchni wraz z ogrodem pięcioma morgami pola, położoną we wsi N., pod l. hp. 423 na mnie zahipotekowaną, a nabytą kosztem mojego brata N. N. w N. jako jego własność zwracam temuż bratu memu N. N. w N.

17. Biblioteka, jako dawna już własność po części seminarjum kleryków, a po części Stowarzyszenia Bibliotek chrześcijańskich w N. — ma być oddana podług katalogów w ręce Rektora tegoż Seminarjum w N., względnie Zarządu rzeczonoego Stowarzyszenia w N.

18. Rękopisy moje wszystkie, jakie znajdują się u mnie zapisuję ks. N. N., katechecie w N. Do niego należeć ma własność tych rękopisów i zysk, jaki z wydrukowania i rozsprzedaży ich przyspaść może.

19. Prawa autorskie wszystkich moich pism drukowanych zapisuję spadkobiercy mojemu ks. N. N. w N.

20. Wszystko, co po zaspokojeniu powyższych moich zapisów pozostanie, odziedziczyć ma moja siostra N. N., zamieszkała w N., jako najuboższa z mego rodzeństwa.

21. Majątek mój wykazuje załączona konsygnacya.<sup>1)</sup>

22. Testament ten napisany został przezemnie w dwóch równobrzmiących egzemplarzach, z których jeden przechowuję.

---

<sup>1)</sup> W konsygnacyi tej mają być spisane wszystkie przez testatora posiadane papiery wartościowe, karty wkładkowe kasy oszczędności, losy i wszystkie walory. Konsygnacyę taką lepiej jest osobno sporządzać i do testamentu ją dołączyć, gdyż w samym testamencie nie wolno nic zmieniać, w konsygnacyi zaś można i trzeba zaznaczyć wszelką zmianę, jaka wyniknąć może n. p. wskutek wylosowania obligacyi.

w mojem biurku, drugi zaś składam do depozytu Najprzew. Konsystorza Biskupiego w N. (Urzędu dziekańskiego w N., c. k. notaryusza w N., c. k. Sądu powiatowego w N.), zastrzegając sobie, że nie wolno go otwierać i do wiadomości czyjejkolwiek podawać aż po śmierci mojej.

Taka jest ostatnia moja wola, którą własnoręcznie napisałem i własnoręcznie podpisuję.

Ks. N. N.

proboszcz.

Do tego wzoru testamentu dodają jeszcze wzór konsygnacyi.

### Konsygnacya.

Majątek mój stanowią następujące papiery wartościowe:

1. 4% 56 letni List zastawny Towarzystwa kredyt. ziemsk. na 3000 Kor. (trzy tysiące koron) Ser. III. l. 38973.
2. Książeczka wkładowa galic. Kasy oszczęd. we Lwowie l. 172582, na 5000 (pięć tysięcy koron) opiewająca.
3. Książeczka wkładowa Spółki oszczęd. i pożyczek w N. l. 521, na 2000 koron (dwa tysiące koron) opiewająca.

\* \* \*

W razie gdyby kapłan nie mógł, czy nie chciał pisać testamentu własnoręcznie, może wyręczyć się kim innym; w takim razie potrzebni są już świadkowie, ale tylko do podpisu, który testator wobec nich własnoręcznie na końcu testamentu położyć powinien. Świadców tych musi być *trzech*, z których dwaj przynajmniej muszą być równocześnie obecni (trzeci może przyjść nieco później), wszyscy jednakże muszą się na testamencie podpisać na dowód, że wiedzą, że okazane im pismo jest testamentem i że testator wobec nich na nim się podpisał (§. 579. k. a.).

Ponieważ świadkowie nie muszą znać treści testamentu więc mogą nawet pisma testamentu wcale nie widzieć i nie wiedzieć, kto go pisał i dlatego podpisy ich mogą być umieszczone na zewnętrznej stronie testamentu, byle tylko nie na okładce, lub nie na kowercie, w których testament może być złożony (§. 579 k. a.).

Świadcowie ci nie muszą znać osobiście spadkobiercy (Orz. N. T. z dn. 27/11 1862. l. 7930).

Gdyby spadkobierca był tak osłabionym, że nie mógłby własną mocą podpisać się, to może go kto trzymać za rękę przy podpisywaniu, bo to nie przeszkadza ważności testamentu (Orz. N. T. z dn. 11/5 1871. l. 13.431).

Nie może testator podpisywać się znakiem tylko ręcznym, jeżeli umie pisać; tem mniej nie może takiego znaku czynić za niego kto inny. (Orz. z dn. 3. stycznia 1877. l. 7986). Tylko w razie choroby, nie dopuszczającej pisania, co musi być udowodnionem, mógłby wystarczyć znak zamiast podpisu. (Orz. z dn. 22 kwietnia 1858. l. 2152). Znak ten musi być atoli zrobionym w obecności trzech świadków, równocześnie obecnych, z których jeden powinien testatora pod znakiem, przez niego uczynionym, podpisać z dodatkiem: „za nieumiejącego“, czy za „niemogącego pisać na żądanie jego podpisałeni“ (§. 580 k. a.).

Gdy testator nie tylko pisać ale i czytać nie umie, testament, przez inną osobę pisany, musi być wobec trzech świadków, przez jednego z nich odczytanym, a przez drugich dwóch co do osnowy przejrzanym, przyczem zapisodawca musi wobec tych wszystkich trzech świadków potwierdzić, że pismo to zgadza się z jego ostatnią wolą. Piszący testament może być zarazem i świadkiem.

Na zapytanie świadka którego, czy to pismo, które ma podpisać, jest testamentem, wystarczy, jeżeli spadkodawca odpowie: „tak jest“ (orz. z dn. 12/5 1858. l. 4748) — nie wystarczy jednak potaknięcie głową tylko (Orz. z dn. 23 10 1855. l. 10 425).

Testament, dyktowany wprowadzicie przez testatora, ale przez niego nie podpisany, niema żadnej wagi prawnej. (O. N. T. z d. 23. kwietnia 1872. l. 3720). Gdyby atoli przy dyktowaniu było obecnych równocześnie trzech zdolnych świadków, natenczas może on zyskać powagę ustnego testamentu (O. z dn. 23 lipca 1878. l. 3224).

Położenie znaku tylko ręcznego przez świadka nie jest wystarczającym, lecz musi być koniecznie podpis. (O. z d. 16 stycznia 1861. l. 10660).

Gdyby więc jeden ze świadków nie umiał pisać, to ma położyć własnoręcznie znak, więc np. krzyżyk, a drugi świadek ma napisać jego imię i nazwisko z dopiskiem, że tamtego świadka, jako nieumiejącego pisać, podpisał.

Świadkowie przy podpisie swym powinni dodać to słowo: „jako świadek“, nie muszą jednak dodawać: „jako świadek ostatniej woli“ (Orz. z d. 23. lipca 1879. l. 6709).

Dowód, że przy pisaniu a względnie przy podpisywaniu testamentu zachowano wszystkie formalności wyżej przytoczone, a przepisane §. 579 k. u. c., można przeprowadzić i innymi świadkami, a nie koniecznie świadkami ostatniej woli, których

może niema pod ręką, albo już pomarli. (Orz. z d. 27. stycznia 1857. l. 330).

Zeznanie jednego świadka, że jego podpis podrobiono, wystarczy do obalenia testamentu (Orz. z d. 4. stycz. 1859. l. 14984).

Świadcami przy testamencie nie mogą być: zakonnicy, młodzieńcy poniżej lat ośmnastu, kobiety, ślepi, głusi, niemi, tudzież ci, co nie rozumieją języka testatora (Dekr. nadw. z d. 20. maja 1785. N. 433.); nie mogą też nikomu pisać testamentu. (Dekr. nadw. z dn. 4. września 1771).

Spadkobiercy i wogóle ci, którzy mają prawo do spadku po osobie, czyniącej testament, nie mogą być świadkami ostatniej woli swego spadkodawcy i to nie tylko sami, ale ani ich współmałżonkowie, ani ich rodzice (dziadkowie już mogą: Orz. N. T. z dn. 23. stycznia 1870. l. 14748.), ani ich dzieci, ani ich rodzeństwo, ani też ich powinowaci w stopniu pierwszym. I służy także testatora nie mogą być świadkami jego ostatniej woli (§. 594 k. a.).

Uwagi te ważne są bardzo dla kapłanów; zdarzyć się bowiem może, że chory z okazji zaopatrywania go na śmierć, objawia chęć uczynienia jakiego legatu na kościół, lub na Mszę św. fundacyjną i radzić się będzie kapłana, jak to ma zrobić. Wypadnie więc kapłanowi zwrócić uwagę takiego chorego szczególnie na formalności co do świadków, bo zły dobór świadków unicestwił musi cały zapis pobożny. Znam wypadek, gdzie poczciwy jeden góral oddał najpiękniejszy kawałek swego gruntu na Mszę św. fundacyjną za swoją duszę, — ale cóż z tego?. Trzecim świadkiem była jego żona (testament był ustny) i sąd cały testament obalił. Mniejsza o grunt, który, nawiasem mówiąc, byłby bardzo pożądanym dla owego probostwa, ale krzywda się stała duszy nieboszczyka!

Kto nie umie, albo nie może pisać, może zrobić testament *ustny*. Do ważności takiego testamentu potrzebną jest obecność trzech świadków z warunkami wyżej podanymi. Świadkowie ci muszą być obecni wszyscy równocześnie i nieprzerwanie (§ 585 k. a.). Celem lepszego zapamiętania sobie ostatniej woli testatora nie muszą wprawdzie ale powinni ci świadkowie spisać sobie jak najprędzej, co słyszeli. Spisanie sobie ostatniej woli testatora doradza się świadkom tembardziej, że mogą być zmuszeni do przystąpienia w sądzie na to, co zeznają (§. 586. k. a.). Aby więc uniknąć możliwych pomyłek, a później skrupułów, najlepiej jest zapisać sobie ostatnią wolę testatora.



Dla praktyki dodać mi tu wypada, że testator (oczywiście świecki człowiek) nie musi swoich dzieci równo działem dzielić, lecz może jednemu więcej, drugiemu mniej wyznaczyć. Najmniejsza część, którą testator dziecku zostawić musi, jest połowa tego, co by nań przypadło, gdyby nie było testamentu. Najmniejsza ta część, nazywa się częścią obowiązkową (legitymą).

Jeżeli spadkodawca dał już co za życia temu lub owemu dziecku swojemu, więc np. córce wyprawę, synowi wykształcenie w szkołach, to ma to być wliczonym do działu przy ustawniczem dzieleniu. Aby zapobiec możliwym sporom, powinien testator wymienić w testamencie te sumy, które do działu temu czy owemu dziecku mają być wliczone.

Spadkodawca może *wydziedziczyć* to lub owo dziecko od spadku. Jeżeli to czyni, niech poda w testamencie przyczyny, dlaczego to robi.

O testamentach w sądzie, lub przed notaryuszem zeznawanych, pisać tu nie potrzebuję, bo zachowanie formalności do nich należy.

Dodać natomiast muszę, że na okręcie w czasie podróży morskiej, oraz w czasach zarazy, wystarczy do ważności testamentu dwóch tylko świadków, w razie obawy zarazy nawet nie równocześnie obecnych, i że mogą nimi być zakonnicy i kobiety a nawet i dzieci, które ukończyły 14. rok życia. Testament taki ważnym jest jednak tylko przez sześć miesięcy po upływie podróży, lub zarazy.

W razie zmiany, lub odwołania testamentu, należy albo na samym testamencie zmianę tę zaznaczyć pisemnie i własnoręcznie, lub też uczynić to wobec świadków ze wszystkimi formalnościami, przepisany dla testamentów, albo też protokolarnie w sądzie, lub przed notaryuszem. Najlepiej jednak, o ile czas na to pozwala, zniszczyć testament poprzedni i nowy sporządzić.

Dokument, zawierający takie zmiany i w ogóle rozporządzenie ostatniej woli, w którym niema ustanowionego dziedzica nazywa się, jak to już wyżej powiedzianem było, *kodycyłem*.

Dla jasności podaję zaraz dwa wzory takiego kodycyłu.

Wzór I. Ja niżej podpisany N. N. w N., przekonawszy się, że brat mój N. N. w N., któremu zapisałem w testamencie moim z dnia.... 190... roku 3000 Koron, nie godzien jest tego dowodu pamięci z mej strony, odwołuję mój zapis na rzecz jego uczyniony testamentem moim z powyższej daty.

Wszystkie inne rozporządzenia, powyższym moim testamentem objęte, pozostać mają w swej mocy. N. dnia piątego listopada tysiąc dziewięćsetnego ósmego roku.

N. N. w N.

Wzór II. Ja niżej podpisany N. N. w N., pozostawiając w swej mocy wszystkie rozporządzenia, zawarte w moim testamencie z dnia... 190... roku, zapisuję prócz tego N. N. w N. 3000 (trzy tysiące) Koron dla . . . .

N. dnia ósmego maja tysiąc.... roku.

N. N. w N.

Dla wygody kapłanów, którzyby zostali może kiedy zamianowani uniwersalnymi spadkobiercami swojego Współbrata w Chrystusie, dodaję na końcu, że spadkobierca taki nie może sobie samowolnie spadku przywłaszczyć, względnie nim rozporządzać, lecz musi mu być to prawo przyznane sądownie. W tym celu winien taki uniwersalny spadkobierca wnieść stosowne podanie do Sądu na stemplu za 1 Koronę. Zgłoszenie to do sądu może być dwojakie: warunkowe i bezwarunkowe. Kto się zgłosi do spadku bezwarunkowo, ten odpowiada wszystkim wierzycielom i legataryuszom nietylko majątkiem odziedziczonym ale i swoim własnym, gdyby majątek odziedziczony na ich pokrycie nie wystarczał. Ko się zaś zgłasza do sądu jako spadkobierca *warunkowo*, ten odpowiada i ręczy za wszystkie należności po zmarłym tylko o tyle, o ile majątek spadkowy na ich pokrycie wystarcza. Rzecz jasna, iż gdy zachodzi obawa, że po zmarłym kapłanie pozostają może — czego Boże broń! jakie długi, to kapłan, uniwersalny spadkobierca, względnie wykonawca testamentu, może zrobić zgłoszenie się do spadku tylko warunkowo. Zgłoszenie to może być treści:

Świetny c. k. Sądzie powiatowy!

Dnia.... 190... r. zmarł X. N. N. proboszcz w N., sporządzivszy legalny testament, który dnia... 190... został ogłoszony. Jako uniwersalny spadkobierca testamentowy zgłaszam się do spadku po zmarłym śp. X. N. N. warunkowo z dobrodziejstwem inwentarza i upraszam: Świetny c. k. Sąd pow. raczy moje warunkowe zgłoszenie się do spadku po śp. X. N. N. przyjąć do wiadomości i do uporządkowania tego spadku wyznaczyć jak najrychlej termin.

N. dnia....

X. N. N.  
proboszcz

Ponieważ po zmarłym proboszczu wypadnie nieraz sprzedać w drodze licytacji niektóre pozostałości, bo utrzymanie ich kosztuje, a niema na to kto nakładać i szkoda kosztów, ponieważ sprzedaży tej nie można również zarządzić samowolnie, lecz trzeba na to pozwolenia sądowego, przeto dodaję jeszcze nakoniec wzór odnośnego podania:

Świętny c. k. Sądzie powiatowy!

Według inwentarza, spisane go po zmarłym X. N. N. w N. pozostały rzeczy ruchome, składające się z odzieży, sprzętów domowych i gospodarskich, oraz bydła. Ponieważ X. N. N. w testamentie swoim rozporządził, aby jego rzeczy ruchome w drodze licytacji sprzedane zostały, a utrzymanie bydła dla braku paszy jest kosztownem, przeto upraszam: Świętny c. k. Sąd pow. raczy zezwolić na publiczną sprzedaż ruchomości w inwentarzu X. N. N. jako jego własności wyszczególnionych, polecając uskutecznienie tej sprzedaży naczelnikowi gminy w N.

W N. dnia.....

X. N. N.

*Ks. Adolf Albin*  
proboszcz w Chełmie.

## Ruska lektura szkolna.

II. W szkołach naszych uczy się języka ruskiego na tle obowiązkowych „wypisów“, dokonanych przez Al. Barwińskiego w trzech wydaniach: dla szkół średnich, dla seminariów nauczycielskich i dla szkół wydziałowych

Pierwsze zatytułowano: „Wyjimky z narodnoji literatury ukrajinsko ruskoji XIX. wiku dla wysszych klas sereдных szkół“. (Lwów 1898). W ustępie o „oblężeniu Lwowa“ (str. 171) czytamy: „Polskij element buw tu (we Lwowie) duższyj (silniejszy)... Jezuity mały tut hołowne prystanowyszcze (główną siedzibę).. taj ne dywno, szczo pany uważały se misto (to miasto) za swoje... Gdy Chmielnicki odstąpił od oblężenia „opiśla katolicy skłały legendu, niby to kozacko ho hetmana z'upyńnyło wydinie w chmarach. Win pobaczyw obraz mola-szczo ho na kolinach czercia z rozportartymy rukamy.. Se buw, ka-zały, bernardyn“. (Potem katolicy zmyslili legendę, że kozackiego hetmana wstrzymało widzenie w chmurach. On ujrzzał postać modlącego się na kolanach mnicha z rozłożonemi rękami. Był to, mówiono, bernardyn)! „Kozaky hukaty: ne chcemo wiry, łysze hroszj“ (nie chcemy wiary, jeno pieniędzy). Rabując zaś mówili do obrabowanych:

„Wy chocz odnoi wiry z namy, ta u was broszl ladski, to za te was treba karaty“ (wy chociaż jednej wiary z nami, lecz u was pieniądze lackie, więc za to was trzeba karać). „Tak opowidajut Polaky pro todiszuw dykisl' kozakiw“. (Tak opowiadają Polacy o dzikości rzekomej kozaków).

Czyż można się dziwić, że młodzież ruska czuje niechęć do Polaków, gdy się jej podsuwa brednie tak podburzające? Czyż Polacy, uczący się języka ruskiego z takich ustępów, a znający przecież dzieje, mogą nie doznać goryczy w sercu i niechęci ku literatom ruskim? I to się szczepli pod marką urzędową!

Weźmy na uwagę: „Wybir z ukraińsko-ruskoji literatury dla uczytelskyeh semynaryj — ułożyw Ołeksander Barwińskij. U Lwowi 1901. Nakładom c. k. Wydawnictwa szkільnych knyżok“. O osobie Najśw. Maryi Panny czytamy na str. 29 w ustępie; „Chodzenie Preświatoji Bohorodyci po mukach“ (mękach), że zwiedzata Ona miejsce mąk (piekło) i widziała wiele kobiet i mężczyzn społem cierpiących. Objasnienia dawał Jej „archystrutyk“ Michał. „Św. Bohorodycia pobaczyła czołowika, wysiaczoho za nohy, a czerwaky jily jelo“ (a robaki jadły go). „I pobaczyła zenszczynu powiszenu za zuby i wsiaki zmyji wychodyły iz ust i jily jiji“ (I zobaczyła kobietę powieszoną za zęby, a różne zmije wychodziły z ust i jadły ją... za karę — jak wyjaśnia archanioł — że podsłuchiwała bliźnich i przywozdiła ich do kłótni).

Prawda, jakie to wzniosłe i uszlachetniające! Jak ściśle odpowiada Ewangelii św.!!

I zobaczyła Bogarodzica mnóstwo łózek, na nich mężczyzn i kobiety, a płomienie ich obejmowały — za karę, że w niedzielę rano nie wstali na Mszę św. „A jak chto ne może wstaty, to szczo wczynyty? Muchail' widpowiw: Posłuchaj Preświata; koły komu zapalytsia chata na czetwero i objime jiji otoń i koły chto zhoryt, ne mohuczty wstaty, to takij ne maje kricha“ (jeżeli komu zapali się chata i z czterech stron obejmą ją płomienie i jeżeli kto spali się, nie mogąc wstać, to taki niema grzechu).

Jakżeż tak przesadne obrazy pogodzić choćby z katechizmem? Nie obudzą one zaiste sumienności, lecz podają religię we wzgardę.

I zobaczyła zuowu ognistą rzekę, a w niej kobiet i mężczyzn. „Ti muczat sia, se żydy, szczo muczyły Hospoda... i wsi narody, szczo stały chrystyanamy a wirujut w demoniw i wideuwały sia Boga i św. chreszczenia“. (Ci, co męczą się, to żydzi, co męczyli Boga... i wszystkie narody, co stały się chrześcijanami, a wierzą w demonów i odstąpiły Boga i św. chrztu). „I promowyla świata: Piśla jich dił naj bude jim tak“. „I przemówiła Święta: Za ich uczynki niech im tak będzie).

Czyż można którekolwiek wyznanie hereetyckie posądzać o odstąpienie świadome Boga i odrzucenie chrztu? Czyż z wniosłą postacią Bogarodzicy, jak Ją przedstawia Ewangelia i Kościół św., można kojarzyć potwierdzanie takich zarzutów i wydawanie tak surowych wyroków? Wprawdzie są to wyjątki z „apokryficznych tworiw“, więc nie roszczą sobie pretensyi do wiarygodności — ale czyż konieczne były w wypisach szkolnych?

W wierszu „Połon polskich hetmaniw“ (niewola polskich hetmanów) na str. 69 czytamy narzekania na Potockiego i Kalinowskiego i apostrofę: „Jak my od was, tak wy od nas teper poterpite“ (teraz cierpcie). Wiersz ten powtarzał „Setany“, usprawiedliwiając nim poniekąd zamordowanie hr. Andrzeja Potockiego. Kto wie, czy nie tu szukać trzeba powodu sympatyj, jakie młodzież ruska tu i ówdzie okazywała zabójcy. Bądź co bądź ze względu na pokój społeczny wiersz ten w książce *szkolnej* znajdować się nie powinien.

W ustępie „Pro zamek w Brodach“ (str. 50) czytamy, że Potocki zapytał koniuszego Chmielnickiego, czy zamek w Brodach, który świeżo zbudował, jest możliwy do zdobycia. Chmielnicki odrzekł: „Jasne wełmożnyj moście dobrodiju, szczo ruka ludskaja zdiłajet, to tajaż i zopsowaty możet“. Za to Potocki kazał go ściąć: „Mił toho dnia ot mecza panskoho stratyty swoju hołowu, ale Chmielnicki uciekł na Sicz. — Czyż nawet banialuki mają służyć ku temu, by nienawiść plemienną podsycać?

Najśw. Marya Panna miała żyć święcie nie z miłości ku Bogu i ku cnocie, lecz z bojaźni kar Bożych. Wniosek taki ohydny wynika z ustępu (str. 57—58), opowiadającego o karze Sejana i Belizara za ich występki z dodatkiem: „Dłatcho preświataja Diwa żyła na świti pobożne, aby pobożnym żytiem doczasnym dostupyla w nebi żywota wiecznoho!

To znów czytamy opis (str. 64), jak Chrystus przychodzi do piekła i zapytuje kusego: „Gdzie stara baba Ewa?“

„Kucyj koczkerku wziaw	Kusy ożóg wziął
I u peczi pomiszaw,	I w piecu pomieszal,
Ewa wylizła iz peczi	Ewa wylazła z pieca
A za neju i Adam...	A za nią i Adam...
Aż Chrystus spukaw sia sam“.	Aż Chrystus wzdrygnął się sam.

Czyż to stosowna lektura dla szkoły?

Zbyt zmysłową jest charakterystyka Marusi (str. 23) z powieści Kwitky, znajdująca się także w wypisach dla szkół wydzielowych. „Ta szczoż za diwka buła!.. Oczyci jak tarnowi jahidky... lyczienkom (na licu) czerwona jak pańska róża... nosoczok priameńkij z horboczkom (prościutki z garbem), a hubońky jak ćwitoczky rozćwitajut (wargi

jak kwiat rozkwitają). Kosy u neji jak smoła czorniji, dowhi, (długie), dowhi aż za kolino... taj szyjaż biłeseńka, biłeseńka.. soroczka (koszula) na nij biłeńka, toneńka (cieniutka).. jak pidpereżet sia, tak ru-koju obchwatywby“ (jak się ściśnie w pasie, tobyś ręką objął) i t. d.

Kwiatków tego rodzaju można uszczknąć sporo w „wypisach“ ruskich.

Gdyby władze szkolne mogły widzieć zakłopotanie nauczyciela i znaczące uśmiechy uczniów przy czytaniu i omawianiu ustępów tego rodzaju, zarządziłyby prawdopodobnie ścisłą rewizję tych książek. Czyż literatura ruska nie posiada wcale rzeczy prawdziwie i ze wszech miar podniosłych? Pamiętajmy, że „für das Kind ist nur das Beste gut genug“, bo „maxima puero debetur reverentia“.

## Projekt katechizmu ulepszonego.

Otrzymaliśmy uwagi następujące:

Czytając projekt zreformowanego katechizmu, doznaje się wrażenia, jakbyśmy mieli przed sobą to, cośmy dotąd mieli, t. j. wykład filozoficzno-teologiczny, a nie popularny podręcznik dla dziatwy, poczynającej składać pojęcia na podstawie rzeczy znanych i w wyrażeniach znanych. Powodem zaś tego wrażenia są wyrazy wzięte z zakresu filozofii, jak: istota, istnienie, dobre, złe, (abstrakcyje) — dalej egzegeza jak: wierzyć *znaczy*, dobrze czynić *znaczy*.

Nim atoli przyjdziemy do wyrażeń: istota, istnienie, dobre, złe — umieszczonych w pierwszym rozdziale proponowanego katechizmu w Nrze VI. str. 228., muszę zaznaczyć, że projekt A. U. P. odnoszący się do wstępu katech. został w Dwutygodniku mylnie przedstawiony w Nr. 4. str. 151. W „Uwagach i Projektach“ chodzi bowiem o to<sup>1)</sup>, aby za wstęp wziąć *istnienie Boga z widoku otaczającego świata* Jeżeli bowiem przedmiotem religii jest Bóg, wypada zatem najpierw i to we wstępie<sup>2)</sup> uzasadnić to, co jest przedmiotem całej nauki religii. Jeżeli tam jest (w U. i P.) wzmianka o poznaniu Boga, to *nie jest to* „po-

<sup>1)</sup> Można wnosić, że Korrespondent jest jeden z A. U. P. (D. R.)

<sup>2)</sup> Czy A. U. P. nie popada tu w manierę „filozoficzno-teologiczną“, wytykaną zamasyście drugim — i to nawet w wyższym stopniu? Nie mamy nic przeciw oczyszczaniu katechizmu z wyrażeń abstrakcyjnych, owszem do tego dążymy i w tym celu pobudzamy do dyskusji ogólnej, ale nie byłibyśmy za absolutnem wykluczeniem słów dziecku obcych, jeno za ich ograniczeniem do tego, co konieczne, i wyjaśnieniem przed użyciem. W przeciwnym razie nauka stać się może niejasną. (D. R.)

padaniem w to, co się innym zarzuca“, lecz jest tam mowa o poznaniu istnienia Boga z widoku otaczającego świata, a nie o tem poznaniu, o jakim mówią katechizmy układu Deharbowskiiego (jezuickiego), zaczynające od celu człowieka (według Loyoli, — znów Jezuity). *Więc przed Ign. Loyolą i Deharbem nikt nie wiedział, na co żyje na ziemi?*<sup>1)</sup>

Nadmieniwszy o tem, przystępuję do artykułu I. przeprowadzonego w Nrze 6. str. 228 (o Bogu i doskonałościach bosk.) Najpierw w uwadze wstępnej spotykamy wyraz nieznany dzieciom: „istota“, zamiast znanego wyrazu: „rzecz“. Wyraz czyli pojęcie: „rzecz“ jest równoznacznem z pojęciem nieprzystępnem (bo filozoficznym, a dzieci nie uczyły się ontologii scholastycznej) dla dziatwy. Sama nawet filozofia (jak E. X. Fischer, Willems) posługuje się naprzemian w tej sprawie to wyrazem: ens, to znów „res“, to znów „aliquid“, Niemiec zaś wyraża to przez „Ding“, „geistiges Ding“, „materielles Ding“. Sam nawet Autor, choć nie chcąc, używa wyrazu „rzecz“ w znaczeniu „istota“, gdy mówi: „Każda rzecz, która jest, czyli istnieje, nazywa się istotą“. Ponieważ zaś, jeżeli gdzie, to w katechizmie nie zajmujemy się rzeczami, których niema (non ens, non res, nulla res = nihil), więc pocóż mówić o tem, że każda rzecz, która istnieje, czyli jest, nazywa się istotą?<sup>2)</sup> Po co używać wyrazu nieznanego i trudnego,

<sup>1)</sup> Tak złośliwemi uwagami do niczego dobrego nie dojdziemy. Nie zniweczy się tem prawdy, że należyte pojęcie celu człowieka jest w stanie przerobić każdego moralnie i nadaje się wybornie do przeglądu i skupienia katechizmu — że więc jest lepszem jako punkt wyjścia, niż udowodnienie istnienia Boga. Udowodnienie to nie jest jednak zbędnem; projekt I. zestawia je w uwadze po p. 5. Było ono już w Średnim Katechizmie X. W. G. we wstępie, bo stósowniejszem jest bądź co bądź w tem miejscu, aniżeli dopiero na końcu rozdziału o doskonałościach Boskich, jak chciał Deharbe. W ogóle A. U. P. korzystali często z układu, wyjaśnień, a nawet zwrotów z moich katechizmów — czego im zresztą za złe nie biorę — ale nie uważali za stósowne wspomnieć o źródle, jak ja to czynię, korzystając z ich uwag. W niejednym także można skorzystać z katechizmu X. Pilszaka. (X. W. G.)

<sup>2)</sup> Chodziło o to, by wyraz „istota“ nie był niezrozumiały dzieciom, by go zatem uprzednio w uwadze wyjaśnić, ku czemu posłużył wyraz „rzecz“. Czyż nie musi się mówić o istocie przy nauce o Trójcy św., o przestoczeniu w nauce o Najśw. Sakramencie itp.? Dlaczegoż zatem wyrazu tego nie miałyby się już wcześniej użyć i wyjaśnić? Wyraz „rzecz“ ma w *polskim* języku znaczenie niesosobowe, dlatego nie możemy się zgodzić z jednym z A. U. P., by oznaczać nim także ludzi, Aniołów i Boga. Wyrazu „istota“ używa też przy pojęciu Boga (w odp. nie w uwadze) egz. drukowany Autorów U. i P. (p. 2., str. 16). Prędzej zgodzilibyśmy się na zastąpienie wyrazu „doskonałości“ wyrazem „zalety“. (D. R.)

skoro mamy wyraz znany i identyczny co do treści? Czyż nie wystarczyłoby powiedzieć to samo prościej, np tak: „Dwojakie są rzeczy na świecie, jedne takie, że można je poznać (dostrzec) oczami, uszami (zmysłami) i te rzeczy nazywamy zmysłowemi, widomemi. Drugiej znów rzeczy nie można dostrzec ani oczami, ani dotykaniem (zmysłami). Tak np. nie widzimy i nie słyszymy, co ludzie myślą, czują, czego chcą. Te rzeczy nazywamy (ją się) duchowemi (geistiges Ding). Jedne rzeczy, tak zmysłowe, jak i duchowe, mogą mieć więcej, drugie mniej *zdolności* (zalet) i według tego nazywamy je lepszymi (zdolniejszymi, zamiast: doskonalszymi = „perfectiores“) lub gorszymi (pośledniejszymi)“. Jak z tego widać, można rzecz wyrazić prościej i przystępniej, nie posługując się „rogatym“, „chińskim“ (dla dziatwy ludowej) wyrazem „istota, istnieje“. Ba, nawet trzeba wyznaczyć, że użycie tego nieprzystępnego wyrazu jest tutaj zupełnie *niepotrzebnem*. Wyjaśnienie bowiem zajmuje się wyrazem jakimś przychodzącym w definicyi (choć definicya nie powinna zawierać wyrazów trudnych, n. p. przenośni). Zaś tutaj w definicyi „Boga“ nie przychodzi wyraz: „istota, istnieje“. Natomiast wyraz: „samoistny“, jakkolwiek dotąd w katechizmach nieżywany<sup>1)</sup> może pozostać dlatego, że częściej przychodzi w potocznej mowie, aniżeli: „istota, istnieje“. W samej definicyi wyraz „Pan“ może być bez szkody opuszczonym. Zamiast wyrazu: „Stwórca“ mającego żeńskie zakończenie, lepiej byłoby powiedzieć: „Stworzyciel“ tem bardziej, że taki wyraz przychodzi w znanem wyznaniu wiary: „Wierzę w Boga... Stworzyciela“<sup>2)</sup>.

Przychodzę do nowej, a raczej starej trudności, zawartej w pytaniu 12. str. 228. i w jego odpowiedzi – trudności, wynikającej z uży-

<sup>1)</sup> Był w katechizmach moich (X. W. G.).

<sup>2)</sup> A U. P. ma rację co do wyrazu „Stworzyciel“, ale nie radźmy lekceważyć określenia „Pan“, bo wypłynie zeń potem samo przez się obowiązek służenia Panu Bogu. Ucząc, należy zwracać uwagę nie tylko na chwilę obecną, ale i na lekcye późniejsze, którym wypada grunt przygotowywać w miejscu stósownem, zwłaszcza, gdy to (jak w obecnym wypadku) przychodzi łatwo i bez przeładowania definicyi. Podobnie musi się uwzględniać lekcye poprzednie i sposób wyjaśniania w poprzednich latach. Jakżeż zaś określić pojęcie Boga na I. i II. roku nauki przy Biblii, jeżeli nie przez słowa: „Stworzyciel i Pan nieba i ziemi“? Skoro tak, to wyrazy te nie powinny potem zniknąć, lecz dla ciągłości nauki należy je wcielić w definicyę, jakkolwiek definicya przestanie być przez to czysto logiczną, a stanie się charakterystycznym lecz prawdziwym określeniem. Właśnie jednak uganianie się za ścisłą logiką — i tylko logiką — było plagą wielu katechizmów; jest ono na miejscu dopiero w naukach ścisłych i na uniwersytetach.



cia wyrazu „filozoficznego“ wyrazu: „*istnienie*“: od kogo Bóg otrzymał swoje „istnienie“ i doskonałości (dosłowne tłumaczenie dogmatycznego: „*perfectiones*“).

Zamiast tego nieprzystępnego i odstręczającego wyrazu „istnienie“, proponuję położyć wyraz: „*życie*“, a to na tej podstawie, że „życie“, zwłaszcza u istot żyjących, o jakich tutaj jest mowa, jest prawie identycznym z wyrazem „istnienie“. Wprawdzie nie każda rzecz „istniejąca“ czyli „istota“ posiada życie, ale gdy jest mowa o tej istocie, która jest pełnią życia i źródłem życia, istocie, dla której życie a byt per eminentiam jest jednym i tem samym; gdy jest mowa o istocie, która sama o sobie mówi: „ego sum via, veritas et *vita*“, sędzę, że ten wyraz „*życie*“ nie będzie tutaj zawierał mniej treści, aniżeli wyraz „*istnienie*“. Mielibyśmy stąd tę podwójną korzyść, że zamiast wyrazu nieznanego i trudnego mielibyśmy do czynienia z wyrazem znanym i łatwym, a tego przecież wymaga i praktyka i dydaktyka.

Wprawdzie dziecko będzie słuchało, gdy katecheta będzie mówił i używał wyrazu „istnienie“, ale bądźmy pewni, że będzie słuchało nie z przejęciem się, lecz z „respektu“ przed powagą ks. katechety tak mądrego, (?) że umie nawet po chińsku mówić, a w dodatku pomyśli sobie: to nie do mnie mówi, ani nie dla mnie.

Zamiast również trudnego wyrażenia: „doskonałości“, proponuję znane i łatwiejsze wyrażenie: „zdolności“, lub „zalety“.

Teraz poruszam rzecz, której zdaje się nikt jeszcze dotąd nie poruszył, której nawet w książce „Uwagi i Projekty“ nie poruszono dla mnóstwa innych potrzeb, a mianowicie co do abstrakcyi zawartych w definicyi „sprawiedliwości Boga“, a mianowicie co do wyrazów: „*dobre*“, „*złe*“, wynagradza za „*dobre*“, karze za „*złe*“.

Jak widzimy, są to proste abstrakcye, ani bowiem „dobre“ ani „złe“ samo nie istnieje in concreto — czyli innemi słowy, ani „dobre“ ani „złe“ nie jest żadnym podmiotem konkretnym, godnym nagrody, względnie kary, — lecz są to tylko orzeczenia pewnych konkretnych podmiotów, w których znajduje się dobro lub zło i objaśnia się w jego czynach. Pojęcie „zło“, „złe“ nie tylko, że nie jest czemś konkretnem, ale nawet nie jest czemś pozytywnem, lecz prostą negacyą (defectus boni debiti) dobrego. Nikt też nie wynagradza „dobrego“ in abstracto, ani nie karze „złego“ in abstracto, lecz wynagradzamy, względnie karzemy pewien świadomy i wolny podmiot, którego czyny odpowiadają pewnej regule lub nie odpowiadają.

Aby więc długo nie filozofować, proponuję krótko użyć tutaj wyrażeń konkretnych, a mianowicie: Co daje Bóg dobrym ludziom, co złym? lub: Co czeka dobrych ludzi u Boga, a co czeka złych? albo

stosując te pojęcia do czynów: Co nas czeka u Boga za dobre uczynki, a co za złe?

Na tę nowość powie może kto, że te wyrażenia tak już są przyjęte i zaklimatyzowane, że nie należy od nich odstępować. Na to odpowiadam: Mamy w naszych podręcznikach wiele takich „przyjętych“ wyrażeń, ale one są też częściową przyczyną, że tak nasze katechizmy, jak i nauka w nich zawarta, właśnie dla tych „przyjętych“ wyrażeń, z trudnością się przyjmuje. Zaznaczyć też wypada, że pytanie: za co Bóg wywyższa itd. jest za łatwe, mechaniczno pamięciowe.

Załączam wstęp w tej myśli, jak jest proponowany w U. i Pr. — próbę nauki o Kościele, o I. przyk. b. i o Najśw. Sakr. — o dobrych ucz. i cnotach.

A. U. i Pr.

*Projekt V.: Wstęp skrócony. 1)* (A. U. P.).

Existentia Dei, prima et fundamentalis omnis religionis veritas cognita lumine rationis ex aspectu mundi visibilis (pogląd!)

1) Jak nazywamy miejsce, na którym żyjemy?

Miejsce, na którym żyjemy, nazywa się ziemią.

2) Co widać ponad ziemią?

Ponad ziemią widzimy (widać) powietrze, słońce, księżyc i gwiazdy, czyli niebo.

3) Jak nazywamy razem niebo i ziemię?

Niebo i ziemię razem nazywamy światem.

4) Skąd się wziął świat? (lub: kto uczynił świat? Wyraz „stworzył“, czyli raczej pojęcie „stworzyć“, jako poznane z objawienia, umieścić tam, gdzie się zaczyna poznanie Boga z objawienia, a zatem przy wyjaśnieniu składu apost.)<sup>2)</sup>

Świat uczynił Bóg (lub: świat jest od P. Boga).

5) Skąd możemy poznać, że Bóg uczynił świat?

Poznajemy, że Bóg uczynił świat: 1) stąd, że ludzie nie mogli uczynić świata, 2) stąd, że nic nie może uczynić siebie samo.

1) Zamiast „skrócony“ lepiej powiedzieć „poprawiony“ i dlatego nazywamy go projektem V. Cieszymy się, że uwagi nasze już poskutkowały. (D. R.).

2) Dwukrotne pouczanie o tejsamej rzeczy: raz wyrazem „uczynił“, to znów „stworzył“, byłoby niezawodnie wadliwym. Trzy pierwsze pytania A. U. P. zastępuje projekt mój uwagami, dodając zarazem wzmiankę o świecie niewidzialnym. Chociaż bowiem już w katechizmie średnim i krótkim zaznaczyłem odmiennymi czcionkami, których odpowiedzi nie należy memoryzować, to przecież niezawsze zaradziło to przesadnemu memoryzowaniu. Czyż pierwsze trzy pytania A. U. P. miałyby być także memoryzowane? Czyż nie lepiej ograniczyć memoryzowanie do rzeczy istotnych i ważnych, a nie wymagać go przy poglądzie i środkach uzmysławiających? (X. W. G.).

6) Na co Bóg uczynił świat?

Bóg uczynił świat na to, abyśmy z tego świata *poznali*, że jest Bóg, który wszystko uczynił i wszystkim rządzi (1. prawda wiary).

7) Czy z tego świata możemy poznać, że jest Bóg i jakim On jest?

Z tego widomego świata możemy poznać, że jest Bóg i jakim On jest, ale to poznanie jest trudne i niewystarczające.<sup>1)</sup>

Gdy widzimy dom lub pole uprawione, to zaraz domyślamy się, że był tu ktoś, co dom zbudował i pole uprawił.

8) Co uczynił Bóg, abyśmy Go mogli lepiej poznać?

Abyśmy mogli lepiej poznać Boga i Jego wolę (co Bóg chce), na to Bóg przemawiał i pouczał ludzi, czyli Bóg objawił się ludziom.

9) Jak nazywa się nauka, z której poznajemy Boga i Jego św. wolę?<sup>2)</sup>

Nauka, z której poznajemy Boga i Jego św. wolę, nazywa się nauką religii.<sup>3)</sup>

10) Co powinniśmy czynić, gdy wiemy, że Bóg przemawiał i pouczał ludzi?

Gdy wiemy, że Bóg przemawiał i pouczał ludzi, wtenczas powinniśmy uznać to za prawdę, czyli powinniśmy wierzyć.<sup>4)</sup>

(Następuje zaraz nauka o Bogu, czyli 1. o artykule; resztę częścią opuścić, względnie odłożyć na inne miejsce, mianowicie o piśmie św. i podaniu<sup>5)</sup> do 8. artykułu, o przedmiocie, pobudkach i potrzebie wiary na koniec Składu apost. lub do nauki o cnotach boskich).

### Ciąg dalszy projektu I. *O Opatrzności Boskiej.*

(O Jobie cierpliwym (str. 26.) *Z ryciną.*

30. *Kto* zawsze opiekuje się światem?

*Bóg* zawsze opiekuje się światem, a osobiwie ludźmi.

Nie wystarczy zegar raz w ruch wprawić: jeżeli zegar nie ma stanąć, trzeba go regularnie naciągać, czyli w ruchu utrzymywać.

<sup>1)</sup> Po odpowiedzi, że jest Bóg (p. 6) pytać: czy możemy poznać, że jest Bóg? (p. 7) — jest ze względu na *dzieci* trudnem i niekonsekwentnem (D. R.).

<sup>2)</sup> Treść p. 7, 8, 9. A. U. P. podaje projekt I. w uwadze po pyt. 5—i to nawet obszerniej.

<sup>3)</sup> Określenie niedokładne. Katechizm ma popularyzować naukę teologii, ale nie powinien popadać z nią w rozbrat. Czyż uczeń nie będzie później na kazaniach i nie posłysz, jak Kościół właściwie o tej prawdzie uczy? Rozbieżność taka mogłaby nawet zachwiać jego wiarą.

<sup>4)</sup> Pytanie i odpowiedź wadliwe pod względem dydaktycznym.

<sup>5)</sup> W drukowanym egz. A. U. P. nauka o Piśmie św., Podaniu, o znaku Krzyża św. i o wierze jest na początku katechizmu (pyt. 10—25, str. 11—15).

Słońce, księżyc, ziemia i gwiazdy są w ruchu nieustannym i regularnym. Kto ten ruch zawsze utrzymuje? Kto opiekuje się na ziemi kwiatami polnymi, ptaszętami, robaczkami? (Sabałowa bajka). Bóg urządził świat odrazu najlepiej i niczego w nim nie potrzebuje poprawiać, lecz wszystkim kieruje według Swojej świętej woli.

\* Bóg nietylko *utrzymuje* świat przy istnieniu, ale sprawia, że w świecie jest także ruch jednostajny i porządek, a przez to prowadzi wszystko do celu wytkniętego, czyli *rządzi* światem. Czyni to Bóg przez *prawa fizyczne*, które utrzymują porządek w świecie materialnym — ludzi zaś prowadzi do ich szczęścia przez *prawa moralne* (10 przykazań) i przez *zrządzenia* Swoje. (Wywyższenie Józefa str. 26). Ludzie nierozważni nazywają zrządzenia Boże *przyпадkiem*, trafem. Nic na świecie nie dzieje się *przyпадkiem*.

31. *Jakim* jest Bóg, skoro wszystko urządza najlepiej?

Bóg jest *nieskończenie mądry*, bo wszystko urządza najlepiej, aby osiągnąć to, co chce.

32. *Jak* nazywamy ciągłą opiekę Boską nad światem?

Ciągłą opiekę Boską nad światem nazywamy Opatrznością Boską.

*Wejrzyjcie na płaki niebieskie, iż nie sięją ani żną, ani zbierają do gumien, a Ojciec wasz niebieski żywi je. Czyż wy nie jesteście daleko ważniejsi niż one?* (Mat. 6, 26—27). *Wasze włosy wszystkie są policzone.* (Mat. 10, 30). — Spis ludu w Betleem (str. 99). — Ufaj w Bogu!

Słuchaj, co mówi Pan: Kto mię miłuje,  
A ze mną sobie szczerze postępuje,  
I Ja go pewnie w żadną jego trwogę  
Też nie zapomnę — i owszem wspomogę.

(Z pieśni: *Kto się w opiekę*).

Symbolem czyli obrazowem przedstawieniem Opatrzności Boskiej jest oko w trójkącie (z ryciną). — Modlitwa przed jedzeniem (str. ....).

\* 33. Dlaczego Bóg *nie przeszkadza* ludziom grzeszyć?

Bóg nie przeszkadza (dopuszcza) ludziom grzeszyć dlatego, bo 1) dał ludziom wolną wolę i 2) umie złe na dobre obrócić.

Złe na dobre obraca Bóg z reguły nie dla tego, kto zgrzeszył, ale dla tych, którym grzesznik chciał zaszkodzić. Nieraz też sprawdza się przysłowie: „Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada”. (Aman str. 78). Jeżeli grzesznik chce uniknąć złych skutków grzechu, powinien jak najrychlej krzywdy naprawić, a P. Boga i ludzi pokrzywdzonych przeprosić, czyli pokutować.

*Wyście o mnie złe myśleli, ale Bóg to w dobre obrócił.* (I. Mojż. 50, 20), rzekł Józef egipski do braci.

\* 34. *Na co* Bóg *zsyła* cierpienia na ludzi?

Bóg zsyła cierpienia na ludzi w trojakim celu:

1) aby przez nie *grzesznicy* odpokutowali i poprawili się,

2) aby dobrzy stawali się jeszcze lepszymi i zasłużyli sobie

na większą chwałę w niebie,

3) aby ludzie nie kochali zanadto rzeczy tego świata, a starali się więcej o zbawienie duszy.

Ucisk żydów w Egipcie (str. 30). *Miłującym Boga wszystko wychodzi ku dobremu.* (Rzym. 8, 28).

\* Niektóre nieszczęścia (burze, gradobicia) szkodzą jednostkom, ale pomagają ogółowi ludzi (oczyszczają powietrze itp.). Inne klęski

(niepowodzenia, choroby) narażają ciało na nędzę i boleści, ale duszę leczą z pychy i nawracają ją do Boga. (Niewola babilońska żydów, str. 68). Najwięcej cierpienie pochodzi z winy samych ludzi, którzy sprzeciwiają się woli Bożej, a przez to siebie i drugich wtrącają w niedolę (oszustwa, wojny niesprawiedliwe).

Z rozmysłu za ks. biskupem Likowskim omijam pytania: „*Co znaczy: Bóg utrzymuje świat?*“ i „*Co znaczy: Bóg rządzi światem?*“, podawane przez wielu Autorów (i przez A. U. P.) — bo doświadczenie mię pouczyło, że rozróżnianie owych pojęć jest dla dzieci bardzo trudnem i gmatwa ważną dla życia naukę o Opatrzności, bez tego dzieciom przystępną i żywo pobudzającą je do modlitwy. Pojęcie „rządzenia“ światem wymaga głębszego zrozumienia mądrości Bożej, ocenienia celu wszech rzeczy i środków do celu wiódących, a to wszystko przechodzi zdolności i wiedzę uczniów, po raz pierwszy przerabiających katechizm. Na stopniu wyższym natomiast mogą skorzystać uczniowie z takich wyjaśnień, ale skorzystają więcej, gdy się je poda we formie uwag i związku z pojęciami, skądinąd już poznaniem, np. z prawami fizycznymi i z Dekalogiem. Nawiązanie takie ma nie tylko wartość assocyacyjną ale i apologetyczną w obec krążących dziś gęsto twierdzeń, że nie Bóg, ale natura i jej prawa fizyczne rządzą światem. Czemuż nie uzbroić ucznia z góry przeciw temu zarzutowi? Warto także wspomnieć o zrzędzeniach Bożych. W ten sposób wymieni katechizm tak zw. *causae secundariae* i zapobiegnie temu, by dzieci nie upatrywały we wszystkim cudu, t. j. bezpośredniego wdania się wszechmocy Bożej. Zapatrywanie takie musiałoby z czasem zachwiać się i usposobić dzieci do drugiej ostateczności: do niewiary.

Pytanie X. T. „Czemu Op. B. *pozwała* na grzechy?“ nie powinno było uzyskać aprobaty Arcybiskupiej.

X. W. G.

## Refleksye z podróży do Palestyny.

(Syrya. Odjazd do Damaszku, stolicy Syryi. Przyjazd na stacyę kolejową, jazda wśród ciemności. Okopy śniegu po obu stronach toru kolejowego; zimno przenika do wnętrza przedziału; niezwykła zima w Syryi w r. 1907. Przyjazd do stacyi Rejak; krótki postój. Jazda do Baalbeku. Starodawny jego początek. Akropolis. Obecnie znaczenie miasteczka. Pobyt u sióstr Maronitek, Msza św. u nich. śniadanie i powitanie przez dzieci szkolne. Wycieczka na Akropolis miasta).

Po zwiedzeniu lokalności oraz urządzeń uniwersytetu, prowadzonego przez OO. Jezuitów, jak również po obejrzeniu ważniejszych osobliwości miasta Beirutu, odjechałem wieczorem, dnia 11 marca r. 1907 do Damaszku, stolicy Syryi.

Pragnąłem serdecznie poznać to miasto już nie tylko dlatego, że ono najwięcej ze wszystkich miast Syryi, Egiptu i Azji zachowało swój rodzimy, oryginalny charakter wschodni, ale dlatego, że było

pierwszą widownią nawrócenia św. Pawła, tego Apostoła, którego silną wiarę, wielką energię, męstwo, uczoność oraz bohaterskość i zaparcie się siebie podziwiam.

O godzinie 9<sup>1</sup>/<sub>2</sub> wieczorem zajeżdżałem, w towarzystwie mego miłego towarzysza, na stację kolejową Beirutu. Położony jest dworzec tej stacji tuż koło przystani morskiej. Można tu dobrze obserwować w razie powstałego wiatru pochód tworzących się fal lub nawet wielkich słupów wodnych, jak z całą siłą dążą ku brzegowi przystani, by, wywarłszy tu całą swą złość, zagać w pieniających się wodach morskich.

Dworzec wygląda dosyć lichy i jest za szczupły wobec większej ilości jadących gości.

Przyjechałem nie w bardzo dobrym humorze, gdyż deszcz siecie niemilosiernie, przytem roztaczają się ciemności, nie dające zobaczyć i poznać piękności tutejszej krainy, a na dobój zimno mię przenika.

Kupiłem bilet II-giej klasy do stacji Rejak. (Kosztował na nasze pieniądze 7 koron 65 hl). Stąd bowiem prowadzi odnoga kolei do sławnego ruinami świątyń rzymskich miasta Baalbeku, zwanego dawniej Heliopolis. Trudno to miejsce pominąć, raczej byłoby nie do darowania, gdyby ktoś jadąc przez te krainy, mając przytem choćby iskierkę poczucia artystycznego oraz czci dla starożytnych zabytków, nie wstąpił na akropolis Baalbeku.

Koń parowy zajeżdżał i zabrał nas, by powieźć w krainy nam nieznanne.

Jedziemy podobno wśród pięknych ogrodów, pełnych winnic, fig, palm, drzew oliwnych, z pośród których daje się widzieć morze z chwiałającymi się parowcami. Ja tych piękności nie widzę, gdyż ciemno jak w kałamarni!

Maszyna zaczyna dyszeć, stąd wnioskuję, że jedziemy w górę. Szkoda, że to noc, gdyż zobaczyłbym już wkrótce Liban i Antyliban, oraz ich szczyty Saunrii i wielki Hermon pokryty śniegiem.

Jadąc wśród pasma gór Libanu, widzę śnieg leżący na półtora metra po obu stronach toru kolejowego. Zimno mimo futra, w które się zaopatrzyłem, przenika mię tak, że trzęsę się cały. Na domiar trętwięją mi członki!

Tu też daje się tego roku zima we znaki! Zresztą tu zima objawia się deszczami, które zaczynają padać z końcem października, podobnie jak w Palestynie. Deszcz ten zwie się językiem biblijnym <sup>1)</sup> wczesnym. Ten rozmiękcza ziemię i sprawia, że zasiane ziarno szybko wykiełkuje. Listopad bywa zwykle pięknym. Tkaniny pajęczce srebrzą łany, podobnie jak u nas podczas tak zwanego babskiego lata.

Począwszy od grudnia spadają z niebios strugi deszczowe i trwają aż do końca lutego. Jeszcze w marcu i kwietniu przepadają kiedy tedy obfite deszcze. Deszcz ten zwie się w Piśmie św. późnym. Sprawia, że szybciej dojrzewają zboża. Żniwa poczynają się tu w kwietniu, a nawet w marcu, w kotlinach oraz w okolicach położonych nad morzem.

<sup>1)</sup> V. Mojż 11, 14.

Od maja aż do października roztacza swe panowanie słońce. Firmament niebieski nie bywa w tej porze letniej przysłonięty ani jedną chmurką.

Trzęsąc się od zimna i nie mogąc wskutek tego zasnąć, przyjechałem do miejscowości Rejak. Dostyc sporo pasażerów wysiadło na tej stacyi. Ta bowiem stacya jest centrem kilku odnóg kolejowych. Ja pojedę odnogą kolei, idącą w kierunku północnym. Ta kolej normalna idzie przez Baalbek aż do Hama. Stąd będzie dalej prowadzoną do Alepo i Killis. Tu się złączy w przyszłości z linią kolejową, idącą przez Bagdad. Tak więc kiedyś będzie można dojechać do Syrii koleją z Konstantynopola na Bagdad, Killis, Alepo i t. d. Przybywszy na stacyę tak przeziębłem, że byłem zmuszony napić się herbaty. Było to około trzeciej czy czwartej po północy. Oczywiście musiałem już zrezygnować ze Mszy św., którą miałem odprawić w Baalbek.

Już czekał na nas pociąg. Bilet II-giej klasy był dosyć tani, gdyż zapłaciłem 12 piastrow, na nasze około 2 koron 64 hl. od osoby.

Jedziemy dosyć wygodnie, jednak zimno. Po obu stronach sterzące góry Libanu i Antylibanu pokryte grubo śniegiem. Innych szczytów nie mogłem dostrzec, gdyż ciemności zakrywają krajobraz. Jazda odbywała się dosyć powoli. Dopiero na 7-mą rano przybyliśmy do Baalbeku.

Ranek był bardzo zimny, jednak dzień zapowiadał się piękny. Wobec dotkliwego zimna, oraz w celu rozpatrzenia się w okolicy, zrezygnowaliśmy z fiakra i podążyliśmy pieszo do miasteczka, oddalonego od stacyi kolejowej blisko o kilometr.

Okolo godziny 7<sup>1</sup>/<sub>2</sub> przybyliśmy do miasteczka Baalbek. Było to 12-go marca 1907.

Miasteczko to, mające obecnie 5200 mieszkańców (w tem 3000 Turków a reszta chrześcijanie: Maronici i Grecy Melchici), robi smutne wrażenie. Prócz czterech gmachów hotelowych, nie zobaczysz tu żadnego piękniejszego domu. Domy są głównie parterowe, bardzo proste, na zewnątrz obszarpane i odstrasające. Ulice miasteczka są podobne do kałuży błota, w którym trzeba brodzić, jeżeli się chce co zwiedzić.

Ten nieporządek o tyle mnie zadziwia, ponieważ w tem miasteczku rezyduje kájmakám, rodzaj naszego starosty. Prócz tego miasteczko to jest stolicą biskupa greckiego unickiego.

Baalbek jestto bardzo starożytne miasto. Niewiadomy jest jednak jego początek. Pisarze arabscy wywodzą jego założenie aż od Salomona. Figuruje ono już w inskrypcjach egipskich i asyryjskich pod nazwą Baalbigi; X. Meistermann <sup>1)</sup> wyprowadza tę nazwę od Baal Biga, Baal doliny.

Grecy identyfikują Baala z Heliosem, bożyszczem słońca. Skąd też nazwali miasto Baalbek: „Heliopolis“.

W I-szym wieku po Chr. dźciera to miasto Rzymianie. Było ono podówczas małą osadą rzymską. Za panowania cesarzów rzymskich, Antonina pobożnego oraz Karakalli, wzniesiono tu, na dawnem miejscu,

<sup>1)</sup> X. Meistermann. Nouveau guide de Terre sainte.

za święte uważanem, wielką świątynię poświęconą trzem bóstwom opiekuńczym Heliopolis: Jowiszowi, Merkuremu i Wenerze.

Prócz tego zbudowano później mniejszą świątynię na cześć Bachusa. Inni pisarze uważają mniejszą świątynię za poświęconą bogu słońca Baalowi, po grecku Heliosowi.

W późniejszych czasach dobudowano do świątyni powyższych westybul i schody doń wiodące, oraz otoczono świątynię murem. Z muru tego dochowała się tylko część. Z niej wyglądają trzy potężne o wielkiej długości i szerokości ciosy. Od nich zwała się świątynia „Trilithon“. Po Rzymianach dzierżyli Baalbek Arabowie, później Seldszukowie, Turcy, krzyżowcy, a w końcu Turcy.

Miasteczko to, obecnie nie odgrywające żadnej większej roli, jest ładnie położone wśród ogrodów. Ziemia tu jest urodzajna. Zwilża ją podczas posuchy rzeka Lithani. Niedaleko znajduje się rozdział wód między rzeką Lithani a el-Asi (Orontes).

Udaliśmy się zaraz po przybyciu z dworca kolejowego do sióstr Maronitek, prowadzących tu szkołkę dziewcząt. Chciał bowiem mój towarzysz odprawić u nich w kaplicy Mszę św.

Po powitaniu wprowadzono nas do izby bardzo prymitywnej. To była kaplica. W niej znajdował się mniej jak skromny oltarz. Tu odprawił mój towarzysz Mszę św. Ja nie mogłem już celebrować jako nie będący naczczo.

Po Mszy św. podano nam śniadanie oraz przedstawiono uczennice arabskie. Wyglądały pyzato i czarno. Ciekawie przyglądały się nam białym. Po śniadaniu wybrałem się z mym kompanionem na zwiedzenie Akropolis starego Baalbeku. Te świętości starego Heliopolis'u leżą na zachód miasteczka. By tam dojść, przebiegam wązkie i błotniste uliczki miasteczka. Co trochę potykam się to o jakiś kamień, to o jakiegoś Turka (był to bowiem czas targowy, więc było bardzo ludno), to znów natknąłem na moka'ego, towarzyszącego gościom w ich podróży i mającego pieczę o wierzchowce.

Co trochę widzę karawany pomniejszych. Kroczy naprzód osiołek, a na nim mukari wraz z swymi manatkami, do niego zaś jest przywiązany wielbłąd, za nim następny i t. d. Wielbłądy, dźwigające ogromne belki, kroczą powoli, poważnie, jakby ze skupieniem.

*Ks. Dr. St. Dutkiewicz.*

## Z LITURGIKI.

*Anniversarium za Biskupa.* W r. 1895 biskup Fuldy, Grzegorz Ignacy Homp, przeniesiony został na stolicę arcybiskupią do Fryburga, zatrzymując administrację dyecezyi fuldajskiej. W drodze do Fryburga umarł. We Fuldzie odprawiono zań anniwersarz. a za jego poprzednika, biskupa Józefa Weyland, odprawiono również Mszę św., ale nie tę, której się domaga Caerem. Episcoporum. Na zapytanie odnośnie św. Kongr. Obrz. dekretem, zatwierdzonym przez Ojca św. 22. lipca 1908, zganiła ten zwyczaj, udzieliła „sanatio in casu“ i poleciła bisku-



powi Fuldy odprawiać „unam Missam lectam pro anima Eppi Josephi Weyland“. Auniwersarz bowiem taki odprawiać się ma za ostatniego biskupa, a nie za ostatniego administratora dyecezyi.

*Msza konwentualna w klasztorach żeńskich.* Zakonnice, które obowiązane są sub gravi officium quotidie recitare, co według autorów poważnych uważa się za regułę tam, gdzie składają śluby uroczyste, mają także mieć Missam conventualem, Officio respondentem. Stąd podczas dni krzyżowych, gdy się procesya odbywa, a może być edna tylko Msza św., nie mogą mieć dla siebie Mszy żałobnej.

*Formuła* uroczystego odmawiania przymierza Chrztu św., zalecona przez św. Kongr. Obrz (27. lutego 1907), brzmi: „Odrzekam się szatana i wszystkich spraw jego i wszelkiej pychy jego, a przyrzekam stać wiernie przy Chrystusie Panu“. Kto takie odnowienie czyni w kościele uroczyście wspólnie z drugimi (jak to bywa pod koniec missyj, lub rekolekcyi), może otrzymać odpust zupełny, defunctis applicabilem, pod warunkiem Spowiedzi, Komunii św. i pomodlenia się w myśl Ojca św. (Pius X. 27. lutego 1907).

*W święto Matki Boskiej Gromnicznej i w Niedzielę Palmową*, po rozdzieleniu gromnic lub palm, celebrans wkłada kadzidło, stojąc po stronie Lekeyi, zanim rozpocznie processyę. Po słowach „Procedamus in pace“ zstępuje celebrans do stóp ołtarza, tu zwraca się napowrót ku ołtarzowi, oddaje pokłon i dopiero udaje się na procesyę. (Św. Kongr. Obrz. 16. stycznia 1907).

*Obrazy* podczas expositio Sanctissimi super altare expositionis exponi nequeunt, a fortiori, quae animas repraesentant piacularibus flammis addictas (Decr. 3673<sup>3</sup>). Stąd podczas 40-godzinnego nabożeństwa quaevis imago, quacumque spreta consuetudine, aut cooperienda aut removenda est ab altari expositionis (Decr. 3320, 3241<sup>4</sup>). Nie wolno też umieszczać obrazów na tabernakulum, w którym przechowuje się Najśw. Sakrament (Decr. 2613<sup>6</sup>, 3673<sup>2</sup>). Nie wolno używać figur, odzianych szatami ruchomemi. Dokonana w Rzymie visitatio Apostolica zezwoliła na tolerowanie figur tego rodzaju, o ile pochodzą jednak z przed r. 1835.

## RECENZYE.

*Stolz Alban.* Gesammelte Werke Freiburg, Herder. W nowem wydaniu ludowem pod zbiorowym tytułem: Kompass für Leben und Sterben (cena 2 K. 16 h.) znajdujemy cztery roczniki „Kalender für Zeit und Ewigkeit“ pod szczegółowymi tytułami: Mixtur gegen Todesangst (r. 1843), Das Menschengewächs (o wychowaniu, r. 1844), Das Bilderbuch Gottes (r. 1859) i ABC für grosse Leute (r. 1864). W innej książce „Wilder Honig“ (str. 673, cena 3K60) mamy przed sobą dziennik Stolza z lat 1849—1864, oddający wiernie stan jego duszy. Lektura obu tych dzieł będzie dla kapłana prawdziwem odświeżeniem ducha; warto je też zalecić osobom świeckim, żądnym niemieckiej lektury religijno-społecznej.

X. N. Spes. Wykład pacierza, przygotowanie do I. Spowiedzi i Komunii św., oraz wskazówki metodyczne. Warszawa. Księg. M Szczepkowskiego. R. 1908. Str. 213.

Wszystko, co zmierza do podniesienia poziomu katechezy w Kongresówce, interesuje nas bardzo, bo wiemy, że jest tam gorzej niż u nas, że niski stan wykształcenia teologicznego i metodycznego u ogółu księży a katechizowania i duszpasterzowania w stosunku do wiernych, stał się nawet okazją powstania i rozwijania się kozłowityzmu. Każde usiłowanie ku podźwignięciu się z owego stanu zasługuje na baczną i życzliwą uwagę, a na szczęście usiłowań takich nie brak. Niestety reformatorzy, będąc autodydakami, nie zawsze wskazują sposoby najtrafniejsze, lecz ulegają zbyt prądom czasu. Autor wspomnianego podręcznika, pochodzący z Częstochowy (zob. str. 103 i 152), chce np. wskazać — co zaznaczył nawet na karcie tytułowej — „jak uczyć religii katolickiej bez podręcznika“, a raczej nie bez wszelkiego podręcznika, bo używa Pisma św. i „Książeczki“ ks. Sylvaina, ale bez katechizmu. Czy ta katechizmo-fobia nie jest wpływem nagonki urzędzonej przez niemojowszczyznę? Wpływ niezdrowy widzimy także w okoliczności, że autor na 102 lekyi w kilku tylko wypadkach obiera za punkt wyjścia opowiadania biblijne, a z reguły woli rozpoczynać od pewnego rodzaju poglądu bezpośredniego lub od powiastek sztucznych, umyślnie ad hoc układanych, przyczem pobudza uczniów, by sami powiastki takie układali lub uzupełniali. Co zatem w metodzie monachijskiej jest wyjątkiem, tu jest regułą, która na nauce wytłacza piętno racjonalizmu. Uczniowie sami z dowolnych powiastek układają sobie religię, a dopiero jej potwierdzenie znajdują w Piśmie św.!! Czy się to zgodzi z duchem Objawienia, z duchem wiary? Kiedy i w jaki sposób nawyknąć może uczeń do kierowania się właściwą normą wiary tj. powagą Kościoła nauczającego, a nie własnym tylko rozumem i Pismem św.? Wszak opowiadania biblijne jako tło są tak wdzięczne i ponętne dla dzieci, a określenia katechizmowe jako cel wyrażane są w sposób coraz przystępniejszy — dłączegóż od nich stronić? Na zastosowania do życia dzieci, na czem autor rozumie się wybornie, jest czas po wyjaśnieniu prawdy na tle biblijnem; wówczas także możnaby rzecz objaśnić jeszcze przypowiastką, a raczej przykładem z żywotów Świętych (a tego ostatniego brak wielki!) i przykładami z czytanek szkolnych, dzieciom znanych. Potrzebne to tembardziej, że autor podręcznik swój pisze dla nauczycieli a nie dla księży, bo w Kongresówce dotąd nauczyciele świeccy niestety — z winy księży — uczą przeważnie religii w szkołach ludowych.

Katechizmo-fobia sprawiła, że autor nie ustrzegł się nawet błędów dogmatycznych. O grzechu pierworodnym np. uczy (str. 19): „Adam i Ewa popełnili bardzo wielki grzech. Ten grzech nazywa się *pierworodny*, bo *pierwej* był popełniony, nizeliśmy się *urodzili*“. O dziedziczności, tej istocie grzechu pierworodnego, wspomina dopiero nawiasem na str. 126. — Przy 5 tej prośbie pacierza winowajcą zwie „tego, co źle czyni“ (str. 31 i 32) i ilustruje to przykładem, nie mówiąc o krzywdzeniu bliźnich, a mimo to zachęca potem do przebaczenia krzywdzicielom. — Wyrazy „*Zdrowaś Maryo*“ wyjaśnia: „pytał się, czy jest zdrowa“ (str. 37)! — Łaskę Bożą określać każe słowy: „Jak kto sobie nie zasługuje, a cośkolwiek mu dajemy, to mu łaskę

robimy“ (str. 38), nie bacząc, że w tem znaczeniu życie nasze i wrodzone zdolności duszy i ciała są także łaską Bożą. Gdzieindziej uzupełnia nieco o łasce uczynkowej, ale o łasce uświęcającej w całej książce niema ani słowa, chociaż w niej jest nauka o Sakramentach Świętych — Na proste pytanie: co znaczy „Stworzyciel“? każe odpowiadać: „To znaczy ten, kto tylko rozkaże, zechce — a co zechce, wszystko się stanie“ (str. 47). Czy nie jest to widoczne pomieszanie pojęć: „Stworzyciel“ i „Wszechmocny“? — „Siedzi na prawicy“ ma znaczyć jedynie, że „P. Jezus jest *równy* Bogu Ojcu, bo jest Synem Bożym“ (str. 61). Czy to wystarcza? — Czytamy (str. 67): „Dlatego, że Ojciec św. mieszka w Rzymie, mówi się nieraz: wiara *rzymsko-katolicka*“. Według tego Ojciec św. Unitów mieszkałby gdzieś w Grecyi, bo oni są religii grecko-katolickiej! — Świętych Obcowanie widzi tylko (str. 69 i 70) w możności modlenia się jednych za drugimi — Egiptu każe szukać (str. 74) wprost na południe od nas! — Za jedyny objaw czci nakazanej w I. Przyk. B., uważa tylko modlitwę (str. 76). — Nie rozróżnia wcale postu ścisłego od wstrzymania się od jedzenia mięsa i żąda tylko, nie wymieniając nawet dni nakazanych (str. 97), „abyśmy w pewne dni mięsa nie jedli“. — O dyspensę od postu każe prosić takiemu, kto jest słaby (str. 98), chociaż takiego uwalnia już prawo natury i prawo kościelne. — Uczy (str. 104), że „komunikować“ w innym kościele (choćby w tej samej Częstochowie) wolno tylko za zezwoleniem wyrażnem swego proboszcza. Czyż nowsze orzeczenia św. Kongr. Obrz. jeszcze tam nie doszły? — Za „czas zakazany“ uważa jedynie advent i wielki post (str. 105). Czy to ma wystarczyć? — Omawiając grzechy główne, powtarza, że są one przeciw miłości bliźniego. Czy jedynie przeciw miłości bliźniego? — Na chrzcie św. (str. 127) „otrzymuje człowiek tę łaskę Boską, że ma odpuszczony grzech pierworodny i wszystkie inne grzechy, gdyby je popełnił“. Czy *tylko* tę łaskę człowiek wówczas otrzymuje? — Żal niewolniczy utożsamia z zalem niedoskonałym (str. 140). — W razie umyślnego zatajenia grzechu, spowiedź jest nieważna, ale nie dodaje, że jest i świętokradzka (str. 145). O świętokradztwie niema też wzmianki i przy Komunii św. Dlaczego? — Za zadośćuczynienie uważa jedynie „wszystko, co kapłan każe zrobić po spowiedzi“ (str. 149). A gdyby kapłan zapomniał wspomnieć o restytucyi mienia lub sławy, czyż ona nie obowiązuje? — Radzi spowiadać się np. w ten sposób: „Nie odmawiałem pacierza wcale, bo go nie umiałem, jak się nauczyłem, to go teraz, od roku, mówię,“ (str. 151). Po cóż dziecko ma to wyznawać, skoro nie miało wcale grzechu? — Za znak istotny w Sakramencie Małżeństwa podaje (str. 164) „błogosławieństwo kapłana“, a nie wspomina zgoła o nierozzerwalności małżeństwa. — Niedokładnie określa łaskę, jaką daje Ostatnie Pomazanie (str. 162 i 164) i nie uczy wcale o ustanowieniu Sakramentów św.. Stąd i definiicya Sakramentów brzmi u niego: „znaki, przez które otrzymujemy różne łaski od Pana Boga“ (str. 165). Czy definicyi tej nie możnaby zastosować i do wszystkich Sakramentaliów? — Pojęcie pobożności miesza (str. 176) ze sumiennością w spełnianiu obowiązków.

Pod względem metodycznym obliczone są „Wzory lekcyj“ na działość początkującą, która ma się przygotować do I. spowiedzi. Autor mówi raz (str. 9) o pierwszym roku nauki, o dzieciach, które przedtem

wcale nie chodziły do szkoły (str. 68) i dlatego nie podaje n. p. różnicy między kłamstwem zwyczajnem a potwarzą, między plotkami a obmową (str. 89), to znów wspomina o 16 roku życia (str. 8) i zapytuje dzieci o mnóstwo rzeczy, o których nie uczył, czyli przypuszcza, że dzieci to już umieją. Owa nierównomierność jest stanowczo wadą dziełka i sprawia, że raz poświęca ono wiele czasu rzeczom najprostszym (o znaku Krzyża św. są 3 lekcye, podobnie o 4-tych artykułach składu Ap. i o 4 tem przykazaniu kościelnem), a opuszcza całkiem lub zbyt pobieżnie załatwia kwestye dość ważne (n. p. opuszcza o Opatrzności Boskiej, zbywa o Kościele katolickim i t. p.), to znów bez najmniejszego przygotowania wymaga od dzieci, by powiedziały, co było w raju (str. 16), co znaczy „Jezus“ (str. 49), dlaczego żydzi nie mieli już króla własnego (str. 52), co znaczy: zbawił.. odkupił? (str. 55), ile razy wolno przyjmować Chrzest, Bierzmowanie i t. p. i t. p. W pierwszej lekcyi mówi o rozumie i woli, a wyjaśnia je dopiero na str. 28. Bardzo często, niemal z reguły, wywołuje autor dopowiadanie ze strony uczniów poszczególnymi słowami lub sylabami, co przeszkadza samodzielności w myśleniu, a nieraz mogłoby spowodować odpowiedzi śmieszne. Nie brak pytań, sformułowanych wadliwie, bo wymagających odpowiedzi na dwie rzeczy, n. p. „Co znaczy, że P. Jezus nas zbawił.. odkupił? (str. 55). Dokąd poszła dusza P. J. po Jego śmierci i dlaczego? (str. 57). Posługiwanie się wyrazem: „komunikować“ zamiast „przyjmować Komunię św.“, uważamy za niepotrzebne utrudnianie nauki. Wzmianka, że ksiądz kazał furmanowi pijaka „prac batem“ (str. 120) i przedstawienie takiego środka pastoralnego jako coś dobrego, uważamy za wielce niewłaściwe. Rachunek sumienia radzimy przerobić w ten sposób, by zapytywać nie o dobre uczynki lecz o grzechy (n. p. czy kłamię? a nie: czy *nie* kłamię?) i nie wymagać podania ilości przy grzechach lekkich. Przykłady takie, jak „o naszej sąsiadce“ (str. 175), zakrawające na obmowę, nie powinny znaleźć się w nauce religii.

Gimnastyka co 10 minut jest zbyt rzadka; wystarczy urządzić ją raz na lekcyi — i to dopiero w lecie, gdy z powodu upału dzieci są skłonne do senności. Potrzebne są natomiast u małych wyczerpania co 10—15 minut, ale wyczerpaniem takim może być odśpiewanie kilku zwrotek pieśni, kontrolowanie rąk i paznogi, czy czyste i t. p.

Autor każe uczyć nowych pieśni w sposób następujący (str. 11): „Nauczyciel mówi naprzód pierwszy wiersz: „Kiedy ranne wstają zorze“, a potem śpiewa tenże wiersz razem z dziećmi. Następnie znów mówi drugi wiersz: „Tobie ziemia, Tobie morze“ i znów śpiewa go razem z dziećmi i t. d.“ Jest to z gruntu wadliwy sposób nauczania, bo zmusza do bezmyślności. Raczej niech nauczyciel powie całą zwrotkę, względnie tyle wierszy, by zawierały całą myśl skończoną, a melodyę niech śpiewa również całymi frazami muzykałumi.

Nie chwalimy autorowi wyjaśniania na wstępie Modlitwy Pańskiej i Pozdrowienia etc., bo są to rzeczy trudniejsze i zniewalają potem do powtarzania się. Cyryl jerozolimski przeznaczają Modlitwę Pańską dopiero ad catecheses mystagogicas! Autor popada w przesadę, gdy żąda: „Należałoby wtedy dopiero uczyć pacierza, gdy go dziecko zrozumieć może“ (str. 6). Doświadczona matka zacznie wprowadzić od mo-

dlitewek najprostszych, ale wnet nauczy także „Zdrowaś“ i „Ojciec nasz“ i -- dobrze zrobi, bo modlitwa dziecka jest odrębną od modlitwy dorosłego ze względu na odmienny rozwój duszy, a jednak może być bardzo szczerą i do najlepszych pobudzać postanowień. Nie mierzy my dzieci miarą dorosłych, ani dorosłych miarą dzieci

Czy wobec tych i tym podobnych usterek należy książkę uznać za nieudaną, czy też wolno jej życzyć nowego, poprawnego wydania? Jesteśmy za drugą ewentualnością z powodów tak subiektywnych, jak obiektywnych. Subiektywny sędzia uwzględnia podłoże, z którego książka wyszła i przyzna, że bądź co bądź jest ona znacznym krokiem naprzód. W kraju, gdzie do niedawna trzymano się warszawskiej „Katechetyki umiejętnej“, zalecającej tylko sposoby memoryzowania czysto mechanicznego, książka niniejsza stanowi może przełom, chociaż popada, (jak łatwo bywa w takich razach) w drugą ostateczność i wyjąwszy kilku prawd wiary i rachunku sumienia, nie każe memoryzować niczego. Obiektywnie zalecają dziełko zręcznie dobrane uzmysłowienia, uwzględnianie pieśni kościelnych na każdej lekcji i zalecanie odczytywania z Pisma św. ustępów odnośnych. Ze względu na słaby rozwój uczniów początkujących, lepiej jednak byłoby odczytywać odnośne ustępy z biblijki dla dzieci, a tekst Pisma św. (nieraz pełen archaizmów) zostanie dla uczniów szkół średnich i dla osób dorosłych. Szczęśliwą była myśl autora, że o Bierzmowaniu uczy dopiero na czwartym miejscu (po Chrzcie, Pokucie i Sakr. Ołtarza), a o Sakramentach w ogólności na końcu. Uwzględnia też bacznie potrzeby czasu i uczy malców, jak mają organizować między sobą sądy polubowne (str. 83 i 118), mówi o spółkach (str. 87), o kasach oszczędności i t. p. Postanowienia dobre każe czynić tylko na jeden dzień, a powtarzać codziennie (str. 108), pokutę zadaną przy spowiedzi każe penitentowi głośno powtórzyć (str. 149), przyrzeczenia dane na spowiedzi każe codziennie rano przy pacierzu ponowić (str. 143), modlitwy po Komunii św. omawia poglądowo (str. 156) i t. p., co świadczy, że rozumie się na praktyce prowadzenia dusz i umie ją zastosować do dzieci. Wobec tego sądzimy, że warto zachęcić autora, by zabrał się do pracy nad wydaniem poprawnym. Łatwiej mu to przyjdzie, gdy się pozbędzie pewnego rodzaju prowincjonalizmu, od którego zresztą i X. J. Gh. w swym „Ciemnogrodzie“ nie jest wcale wolny — i zechce uwzględnić katechizmy i katechezy wydawane poza Kongresówką.

*Ebrem.* Co się działo na świecie od najdawniejszych czasów. Warszawa. 1909. Str. 264 Księg. M. Szczepkowskiego.]

Na niewielu stosunkowo kartkach omawia podręcznik całe dzieje powszechnie od Semiramidy do wynalazków XIX. wieku. Umie zręcznie ograniczać się do wypadków najważniejszych, a jednak podaje tu i ówdzie epizody barwne, interesujące. Książka może oddać usługi pożądane u malców i w czytelnich ludowych.

## MISCELLANEA.

*Potrzebę ankiety szkolnej* zaznaczył w dyskusji sejmowej poseł *Adam*. Słusznie jednak zauważył poseł *Piniński*, że ankiety dotychczasowe dlatego wydawały nieświetne rezultaty, bo nie było dla nich ścisłego programu, więc mówiono de omnibus et de quibusdam aliis. Trzeba wyznaczyć program specjalny i zamiast zwoływać na zjazd, stawiać pisemnie znawcom pewne oznaczone pytania i prosić o odpowiedzi gruntowne, które się poda następnie do publicznej wiadomości. Myśl ta jest istotnie praktyczną, bo pozwala każdemu członkowi ankiety zabrać głos i umotywić swe zdanie, a wiadomo, że w takich razach nie ilość głosów rozstrzygać powinna, lecz gruntowność dowodów. Zobaczymy, jaką drogą c. k. Rada szk. krajowa obierze i czy zechce tym razem zasięgnąć także opinii doświadczonych katechetów, obecnych lub byłych. Dotychczasowe ankiety uwzględniały katechetów wtenczas jedynie, gdy ich nie zwoływała władza szkolna, lecz profesorowie szkół średnich.

*Separatyzm żydowski* odezwał się podczas sessji sejmowej wyraźnie, żądając przez posła Rittla specjalnego uwzględnienia żydów w szkołach przemysłowych itp. Gdyby ktoś inny wystąpił z kwestją wyodrębnienia żydów, nazwanoby go antysemitą; czemuż sami żydzi to czynią? Co prawda, żądają dla siebie tylko wygodnych i do niczego nie obowiązujących przywilejów w imię... równości obywatelskiej!

O *etyce religijnej* wygłosił w Warszawie odczyt znany A. Wróblewski i drukuje go w *Czystości*. Krzewi ulubioną myśl swoją, by religię katolicką zastąpić inną, nadwyznaniową. Ma być jej „wyznawcą każdy, kto dobrze czyni, wszystko jedno, do jakiegoby wyznania się

przyznawał, a choćby i o Bogu wątpił (!), a kapłanem jej każdy, kto uczy dobrze czynić“. Konsekwentnie żąda, by w szkołach oprócz etyki naukowej uczono powszechnej religii nadwyznaniowej. Z radością stwierdza w społeczeństwie (warszawskiem) „żądę wyrwania się z kleszczów psychicznego wpływu duchowieństwa“ i drogą suggestyonowania krzewi bezwyznaniowość. Czyż nie słusznie przestrzegaliśmy już nieraz przed prądami, występującymi w *Czystości*?

*Nowe pisma katolickie* Powstały dla księży miesięczniki: *Unitas* w Poznaniu i *Ateneum kapłańskie* we Włocławku. Oprócz *Gazety Narodowej* we Lwowie, *Dziennika Poznańskiego* i *Dziennika Powszechnego* w Warszawie, mamy w Krakowie *Głos Narodu*, jako organ zawiązującego się stronnictwa chrześcijańsko-demokratycznego. P. T. Współbraciom zatem nie braknie sposobności do informowania się; oby nie tylko garść, ale ogół zabrał się do popierania swej prasy przez prenumerowanie i współpracownictwo!

*Biskupi w Niemczech* wydali do wiernych wspólny list pasterski adwentowy, w którym powstają na rozpustę. Przestrzegają wychowawców, by wczesnego uświadamiania płciowego nie uważali za główny środek umoralniający, lecz zaprawiali do pracy, posłuszeństwa i religijności a chronili przed rozpieszczeniem. Młodzież zaklinają do walki z nieczystością „Bohaterami bądźcie, nie niewieściuchami! Nie biegnijcie na oślep za złym przykładem! Miejcie odwagę iść drogą prostą, być lepszymi od drugich, być wolnymi wśród niewolników grzechu, rozsądnymi wśród nierozsądnych“... „Walczcie o waszą wolność, o zdro-

wie ciała i ducha, o szczęście życia waszego, o duszy waszej zbawienie“... „Żelazną uczynicie siłę woli waszej przez surowość względem siebie samych, przez umiarkowanie i wstrzeźliwość, przez zapal gorący do pracy“! —

W *Krożach* zwrócono katolikom kościół, zabrany za czasów gubernatora Klingenberga i jenerał-gubernatora Orzewskiego. Pierwsi odbyli w nim spowiedź i przyjęli Komunię św. wszyscy uczestnicy procesu krożańskiego.

*Dzielne Sandomierzanki* ogłosiły w *Dzien. Powszechnym* projekt wymowny „przeciw zelżeniu wiary katolickiej, wyszydzaniu Sa-

kramentu małżeństwa, zohydzaniu uczciwych niewiast polskich i poniżaniu ich godności przez p. Wojciecha Szukiewicza w odczycie o *wolnej miłości*, mianym w Warszawie w sali Muzeum przemysłu i rolnictwa“. Stwierdzają na podstawie dziejów, że „narody rosły wiarą i cnotą, a upadały przez niewiarę i skażenie obyczajów“. Ufajmy, że protest ten obudzi poczucie godności Polki i chrześcijanki we wszystkich Królewiankach!

*Arcybiskupem mohylewskim* został ks. kiskup Wnukowski. Oby mu Bóg dozwolił rządzić dłużej rozległą prowincją i odrodzić w niej życie religijne u katolików!

## Wiadomości dyceezalne.

**Lwów.** *Odzn. exp. can.* ks. *Jarosz* Zygmunt w Założcach. — *Mian.* zast. katech. w filii gimn. VII. we Lwowie ks. *Netczuk* Adolf.

**Kraków.** *Odzn. R. e. M.* ks. *Sieniewicz* Emilian, penitencyaryusz przy kość. N. M. P. w Krakowie. — *Mian.* ks. dr. *Wądołny* Czesław prałatem kustoszem, ks. *Słepicki* Marcełi kanonikiem gremialnym, ks. prałat *Krupiński* Jan dziekanem II go obwodu w Krakowie, ks. *Gruszecki* Antoni dziekanem wielickim, ks. dr. *Korzonkiewicz* Jan docentem studyum bibl. St Z. w Krakowie. — *Mian.* ks. *Majchrowicz* Wojciech adm. w Spytkowicach, ks. *Figwer* Jan, prob w Stryżowie, zastępcą prob w Zakrzowie. — *Przenies.* na zast. katech. ks. *Kutek* Bartłomiej do Wadowic, na wik. ks. *Moskol* Michał Z. P. do Wadowic, ks. *Majer* Wincenty do Spytkowic. — *Emeryturę* otrzymał ks. *Zajączek* Michał, prob w Spytkowicach. — *Urlop* otrzymali: ks. Dr. *Karaś* Zyg. katech. w Wadowicach, ks. *Parcza* Wojciech prob w Zakrzowie. — *Egz. konk.* złożyli: ks. *Batko* Józef, ks. *Fitak* Franciszek, ks. *Marszał* Jan, ks. *Świątek* Antoni. — *Konkurs* na prob. w Spytkowicach do 31. grudnia.

**Przemysł.** *Inst.* na prob ks. *Sekowski* Jan w Mrzygłodzie, ks. *Stankiewicz* Tomasz w Rogach, ks. *Wachowicz* Ludwik w Symbarku.

## „Gazeta Narodowa“

wychodząc dopiero wieczorem, jest w możności zamieścić wiadomości o wszystkim, co stało się na świecie do godziny 5 po południu, tem samem więc swoim czytelnikom zamiejscowym przynosi nazajutrz rano zupełny obraz wydarzeń dnia poprzedniego.

„Gazeta Narodowa“ zamieszcza stale dwa fejletony powieściowe, a trzeci okolicznościowy.

**Przedpłata na „Gazetę Narodową“** wynosi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 K. 50 h, kwartalnie 7 K. 50 h, półrocznie 15 K.

Prenumeratorowie „Gazety Narodowej“ mogą po bardzo niżonej cenie otrzymywać „Tygodnik mód i powieści“, jako też warszawski tygodnik „Ziarno“ z 12 tomikami rocznej premii.

**Administracja „GAZETY NARODOWEJ“** we Lwowie, ul. Szajnochy I. 2.

W *Admin. Dwut. kat.* nabyć można wydawnictwa X. W. G. oprawne:

Zarys hist. Kościoła ill. po 3— K.

Biblijne katech. elem. po 3— „

Ill. Kat. Średni po 1'60 i 1'40 „

Ill. Katechizm Krótki po 70 h.

Ill. Katechizm Mały po 50 „

Wyciąg katechizmowy po 20 „

Ill. Dzieje Biblijne po 50 h.

Ill. Krótki Katechizm i Dzieje Bi-

blijne, opr. razem w płótno 1'20 K.

Upominek duchowny po 6 halerzy.

Najlepiej zamawiać przekazem

pocztowym, dołączając 10 h. na ko-

szta przesyłki. Przy zakupnie 10 egz.

1 egz. gratis. przy 50 egz. 7 gratis.

### Zakład rzeźby artystycznej

## WOJCIECHA SAMKA W BOCHNI

odznaczony medalem na wystawie krajowej we Lwowie 1894 r.

i złotym medalem na wystawie w Tarnowie 1905.

wykonuje figury Świętych z drzewa, wobec których nie potrzeba sprowadzać wyrobów zagranicznych, ołtarze, feretrony i w ogóle wszelkie roboty rzeźbiarskie, Świętych przy drogach i pomniki z kamienia, marmuru i granitu. Przyjmuje wszelkie odnowienia i reparacye.

Na żądanie wykaże się licznemi świadectwami WW. Duchowieństwa i pp. Architektów.

Celem przekonania się, że wyroby moje są lepsze od zagranicznych, proszę zrobić zamówienie. Nie brak nam rąk do pracy, niechże więc grosz zostanie w kraju, zaniast wędrować zagranicę.

TREŚĆ Nru 8-go: Znaczenie Encykliki o modernizmie. Ks. Dr. A. Macko. — Szkic kazania liturgicznego na uroczystość św. Szczepana. — O testamentach. Ks. Adolf Albin. — Ruska lektura szkolna. — Projekt katechizmu ulepszonego. X. W. G. — Refleksye z podróży do Palestyny. Ks. Dr. Stan. Dulikiewicz. — Z Liturgiki. — Recenzye. — Miscellanea. — Wiadomości dyecezalne.